Nr 241. Kraków 19 Października — Niedziela. Rok 1862.



Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 października.

Cesarz Napoleon sam jest kierownikiem swojej polityki zagranicznej; ministrowie są tylko referentami jego myśli, redaktorami jego projektów, wykonawcami jego planów. Stósownie więc do tego, jaki kierunek polityka jego bierze, ten lub ów dyplomata powołanym bywa na jej tłumacza. Żaden z ministrów nie jest twórcą lub piastunem oddzielnego systemu politycznego, lecz tylko przedstawicielem chwilowego stanu rzeczy. Zmiana ministrów spraw zagranicznych o tyle jednak, chociaż pod rządem napoleońskim, jest ważną, że wskazuje każdorazowe usposobienie Cesarza, czy takowe jest następstwem planu z góry nakreślonego, czy też wypływem chwilowej potrzeby. Europa od dawna była przygotowaną na zmianę gabinetu, bądź to że upatrywano jej powód w zawodach jakich doznał Cesarz na Wschodzie, w Ameryce, lub w niejasnem położeniu sprawy włoskiej, albo nawet w domowych stosunkach dworu cesarskiego. Wszelako niespodzianki, jakie się zdarzają w rządach jedynowładnych — a Cesarz Napoleon nieraz używał nagłych zwrotów, nie przez to aby działał bezmyślnie, lecz że się niemi posługiwał dla zmiany frontu lub wyjścia z trudności — nie dozwalały żadnej czynić rachuby i przewidywania. Jednak już w czasie ogłoszenia w *Monitorze* not w sprawie rzymskiej zmiana gabinetu dojrzewała, i był z nią w związku wyjazd Lavaletta z Rzymu; ale spory dzienników półurzędowych francuskich przekonywały, że ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła, że starano się zawsze mieć w odwodzie jedno z dwojga: *Constitutionnela* albo *La France*. Ta ostatnia tym razem wygrała, bo p. Drouin de Lhuys został w miejscu p. Thouvenela ministrem spraw zagranicznych.

P. Drouin de Lhuys bywał dotąd zwolennikiem nkładów i konferencyj, ministrem usiłującym zapewnić trwałość położenia które zastał, przyjacielem form układnych a przeciwnikiem wyraźnych przymierzy i bezwzględnych przyjaźni, bo te wymagają przechylenia się na jedną stronę, a zatem grożą konfliktami w stronie przeciwnej. Kiedy Napoleon Bonaparte został prezydentem, Drouin de Lhuys był jego ministrem i nadał się zupełnie, aby powstrzymać ruch włoski, przywrócić panowanie Papieżów i utrwalić dobre stosunki z dyplomacyą europejską. Przez ciąg r. 1851 był powtórnie ministrem, mając tęż samą misyę względem zagranicy, dopóki dzień 2gi grudnia nie powołał rzutniejszych ludzi do spełnienia zamiarów prezydenta. W r. 1852 powołany znów na ministra, trzy lata piastował ten urząd, usiłując mimo zawikłań na Wschodzie powstrzymać wojnę powszechną. Dla miłości pokoju łagodził on na konferencyach wiedeńskich wymagania stawiane Rosyi, a po rozbiciu się konferencyj w maju 1855 wyszedł znów z gabinetu, a nawet usunął się całkiem do życia prywatnego, co powołaniu jego dzisiaj nadaje tem większe znaczenie, wskazując politykę pokoju i *status quo*. W Wiedniu uważają p. Drouin de Lhuys za przyjaciela Austryi, on też jeden nie miał na wojnę włoską żadnego wpływu; w Petersburgu lubo mu pewnie pamiętają, że chciał zażegnać wojnę, którą się potém skończyła upokorzeniem Rosyi, wszelako niemogą liczyć na niego aby się ku przymierzowi francusko-rosyjskiemu chciał nakłonić; Prusy nie znajdą w nim zwolennika jedności niemieckiej, a we Włoszech nominacya jego będzie niezawodnie uważana za wielką klęskę. Wszelako jeśli pozbawia on króla Wiktora Emanuela nadziei zajęcia Rzymu, to z drugiej strony dążność jego łagodzenia przeciwieństw i konsolidowania danego położenia przyczynić się może do wzmocnienia Włoch wewnętrznie. Drouin de Lhuys zechce się może nawet pokusić o pojednanie Włoch z Austryą i Papieżem, a zdaje nam się, że już widzimy w nim pośrednika między Austryą i Prusami w ich sporach o urządzenie Niemiec.

Powołanie nowego ministra jest nam skazówką, iż Cesarz Napoleon zechce wyjść z obecnego stanu zawikłań politycznych nie wstępnym bojem, lecz ugodami a nawet nie bez koncesyj. Nie można jednak z tej nominacyi wnosić, aby Cesarz Napoleon chciał z pomocą pana Drouin przygotować światu i sobie sen nieprzerwany; może pragnie on tylko ukołysać Europę i znaleść dla siebie czas i sposobność do obmyślenia nowych kombinacyj. Gdy plany jego dojrzeją, dzisiejszy minister spraw zagranicznych ustąpi miejsca innemu, czy będzie nim Walewski lub Thouvenel.

Pogłoska o ustąpieniu innych ministrów z gabinetu francuskiego dotąd się niepotwierdziła. Musiał zapewne Cesarz poczynić pewne przyrzeczenia tym ministrom, którzy wyraźnie Rzymowi są przeciwni, skoro równocześnie z Thouvenelem nieustąpili, a nawet skoro dymisyi ich zaprzeczono. Położenie finansowe Francyi zbyt ściśle związanem jest z osobą p. Foulda, aby Cesarz chciał lub mógł obyć się teraz bez niego. Czem jednak zobowiązał p. Foulda i czem p. Persignego ze względu na kwestyę rzymską? chyba tem, że sytuacya, dla której Drouin de Lhuys objął zarząd spraw zagranicznych, ma być tylko chwilową. Być jednak może, że nominacya p. Drouin pociągnie za sobą dalsze zmiany w gabinecie; dziś wszelako szło nam głównie o nacechowanie zmiany ministra spraw zagranicznych.

V.

Wykazaliśmy w ostatnim urywku, jak stała sprawa języka ojczystego zaraz bezpośrednio po r. 1848. W jednéj połowie kraju dostąpiła była młodzież tego, za czem tyle uczących się wzdychało pokoleń; to jest uczyć się mogła w części przynajmniej w języku swym własnym; w drugiéj zaś i to wielkiéj części kraju skazaną była na mękę podwójną: raz łamać się musiała z trudnościami obcego języka; powtóre, kochając swój ojczysty język i wiedząc, że w innych zakładach nim z katedr przemawiają, tem bardziéj czuć się musiała upośledzoną i pokrzywdzoną, kiedy jéj tego prawa odmówiono.

Jednakowoż stan ten możnaby sobie jeszcze jako tako tłómaczyć. Działo się to zaraz po owym silnym ruchu, który szukając sobie nowych dróg zatrważał tych, którzy wprawdzie może nieco śpieszniéj ale zawsze tylko dawnymi ubitymi gościńcami chodzić chcieli. Nie dziw więc, że bądź trwoga, bądź rozbudzona namiętność dyktowały środki nie zawsze godziwe albo odpowiednie. Jednak zawsze w téj sprawie uderzać będą potomność dwa zjawiska; raz że ówczesny minister hr. Stadion w sprawie pedagogiczno-dydaktycznéj nie umiał się wznieść po nad partye; a powtóre że wielka liczba ojców, którym przecież o dobro własnych dzieci chodzić było powinno, tak uległa przewódzcom koteryi, własne tylko wyniesienie na celu mającym, że zapominając o korzyściach któreby z językiem wykładowym, w kraju powszechnie używanym i na ich uczące się dzieci były spłynęły, o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach wschodnio-galicyjskich w osobnym adresie prosiła.

Smutne to nader zjawisko, mogące posłużyć za wyraz bądź bardzo niejasnych pojęć pedagogiczno-dydaktycznych, bądź ślepéj do fanatyzmu posuniętéj zaciekłości, w ostatecznych rezultatach przeciw krwi własnéj wojującéj; tém smutniejsze, że owi krótkowidzący pedagogowie, owi roznamiętnieni fanatycy, co naówczas o język obcy prosili, wyłącznie prawie byli kapłani chrześciańscy, a więc z powołania pedagogowie i apostołowie najszczytniejszéj z zasad chrześciańskich, apostołowie bezwzględnéj miłości!

Tymczasem pracowano w *Wiedniu* nad nowym planem szkolnym dla szkół średnich całéj monarchii. W r. 1849 wyszedł z druku projekt organizacyjny tyczący się gimnazyów i szkół realnych, a w r. 1850 w części wprowadzono go w życie.

Projekt ten zawiera między innemi paragraf tyczący się języka wykładowego. § 17ty orzeka w téj sprawie co następuje:

1) Każdy język krajowy może być wykładowym na gimnazyach; a § 9ty organizacyi szkół realnych to samo o tychże realnych szkołach zawiera.

2) Język wykładowy wszędzie stósować się ma do potrzeb ludności, w zakładzie naukowym przeważnie reprezentowanéj; a gdzieby ludność była mieszana, potrzeby wszystkich części ludności, o ile tylko można, uwzględnić należy; tak, że na jednym i tym samym zakładzie i dwu języków jako wykładowych użyć można, zaprowadzając je bądź w osobnych oddziałach szkolnych bądź w różnych przedmiotach naukowych.

Jednak w wschodniej części kraju naszego postąpiono sobie inaczej. Uwzględniono potrzeby ludności, któréj języka według zdania samych jej przewódzców nie można było użyć w szkołach średnich, jako języka ludowego a więc jeszcze nie wykształconego; a zatem miano wzgląd na to, czego, rzecz ściśle biorąc, nawet nie było; to jest na język, który na tym stopniu rozwoju, jak go zakłady wyższe potrzebują, jeszcze nie istniał; a pominięto potrzeby żywe, przez pół wieku ciągle na jaw się wydobywające ludności, która stanowiąc intelligencyę owéj części kraju, od wieku XVI miała język stojący na równi ze wszystkiemi wykształconymi językami europejskimi.

Co się jeszcze tyczy samego projektu organizacyjnego, o którym nieco wyżéj uczyniliśmy wzmiankę, dodać i to nie zawadzi, że wypracowany w Wiedniu, choćby przez ludzi najzdolniejszych i w najściślejszem znaczeniu słowa fachowych, dla nas musiał stać się w znacznej części abstrakcyą jako projekt wypracowany przez ludzi o potrzebach naszych tylko zdala sądzących; bo ile nam wiadomo, potrzeb naszych z kraju nikt tam nie zastępował.

A przecież cała przeszłość nasza, czy to owa dawniejsza, czy ta, którąśmy już pod rządem austryackim przeżyli w ogóle, a historya nauk i oświaty w szczególe bardzo się różniły od tego, co się było rozwinęło w prowincyach niemieckich cesarstwa. Ale o tej stronie projektu, jako przeważnie dydaktycznej, powie się tam, gdzie się zajmiemy rozbiorem strony naukowéj zakładów naszych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 11 pazdziernika.

XXI. Z dozwolonego w moc przytoczonego w poprzednim artykule dekretu sprzedawania *słodzonych trunków* spirytusowych w butelkach opieczętowanych wynikły mnogie kontrawencye, przynoszące osobliwie ujmę wyłącznemu prawu szynkowania właścicielów propinacyjnego *regale*.

Te kontrawencye polegają głównie na tem: iż pokątni fabrykanci rosolisów i rumu, oraz kupcy a nawet kramarze handlujący towarami korzennemi, rozmnożeni zwłaszcza w ostatnich czasach po miastach, miasteczkach i wsiach, sprzedawają w butelkach opieczętowanych wprawdzie *słodzone trunki* spirytusowe; wszelako częstokroć nie będące niczem innem, jeno prostą wódką, syropem lub cukrem osłodzoną.

Gdy wszelako wyżej powołany dekret komisyi komercyalnej z dnia 13 maja 1818 roku orzeka: iż fabrykantom rosolisów drobna sprzedaż ich wyrobów dozwoloną zostaje; gdy nadto późniejsze przepisy, jak dekrety kamery nadwornej z 31 maja 1839 r. L. 23,627, tudzież z 6 grudnia 1841 r. L. 49,070 toż samo prawie pod względem kupców korzennych stanowią, ograniczając ich prawo sprzedawania na butelki do *rosolisów*, *likierów*, *rumu*, *essencyi ponczowej* oraz innych, z zagranicznych substancyj wyrobionych napojów spirytusowych; przeto z ustanowień powyższych wynika pewnik: iż pod pojęciem owych *słodzonych trunków* spirytusowych właściwie tylko rosolisy i inne wyżej wspomnione napoje rozumieć należy.

W tym punkcie atoli zachodzi nierozwiązana dotąd wątpliwość co do definicyi *rosolisu*, która daje pochop do sprzecznego pojmowania natury takowego tak ze strony władz, jak i ze strony interesowanych przemysłowców.

Władze bowiem twierdzą: „iż pod mianem *rosolisu* w pojmowaniu prawnem tego wyrazu, należy rozumieć tak nazwany *rosolis fabryczny* (*fabriksmässiger Rosoglio*); gdy przeciwnie tak nazwany *rosolis pospolity* (*einfacher Rosoglio*) właściwie tylko prostą, trochę osłodzoną lub zabarwioną wódkę oznacza.“

Władze zatem poczytują za *słodzony trunek* spirytusowy, którego drobna sprzedaż na butelki tak fabrykantom jak i kupcom korzennym jest dozwoloną, tylko pierwszą kategoryą rosolisu tj. *rosolis fabryczny*; drugą kategoryą rosolisu zaś, ma się rozumieć *rosolis pospolity*, władze zaliczają do rzędu trunków propinacyjnych.

Przemysłowcy przeciwnie utrzymują: „iż *rosolisem* zowie się każda osłodzona lub przyprawna albo zabarwiona wódka.“

Tak sprzeczne pojmowanie rzeczy, nie przyczyniło się do załatwienia wielolicznych, w tym zakresie w najnowszych czasach wynikłych sporów, a to tem mniej: iż władze same nie miały żadnej podstawy do należytego zdefiniowania tak nazwanego *fabrycznego rosolisu*.

W tym stanie niepewności, ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się spowodowanem, kwoli usunięcia raz na zawsze wszelkiej wątpliwości w tej mierze oznaczyć, prawną definicyą *rosolisu fabrycznego*.

W tym celu więc z polecenia ministerstwa ówczesny rząd krajowy w Krakowie zasięgnął pismem z dnia 3 lipca 1860 roku L. 16,342 opinii Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, jako naturalnego reprezentanta tej gałęzi przemysłu, jaką jest wyrób rosolisów, likierów itp.

Rzeczone wezwanie wskazywało w szczególności potrzebę wyszczególnienia pewnych i dowodnych znamion, któreby do rozróżnienia istniejących odrębnych gatunków *słodzonych trunków* spirytusowych, również i do ustalenia ich poszczególnej prawnej definicyi posłużyć mogły.

Wezwanie to opiewało zaś następnie:

„Wydarzające się często kontrawencye przeciw prawu propinacyjnemu w Galicyi, wywołały już przeróżne i słuszne zażalenia. Te zażalenia pochodzą ztąd: iż wyrabiane i sprzedawane bywają rosolisy, likiery i inne słodzone trunki spirytusowe, które, preparowane trochą cukru, korzeni lub barwidła, nie różnią się prawie niczem od wódki pospolitej.

Brak oznaczonych znamion, odróżniających te gatunki trunków jedne od drugich, sprawia: iż z jednej strony przedsiębiorcy trudniący się wyrabianiem i sprzedażą tych trunków, nie są świadomi granic zakreślonych prawom przysługującym im w tym względzie; podczas gdy z drugiej strony władze nie mają uzasadnionej podstawy do swoich urzędowych czynności.

Ten niewłaściwy stan rzeczy został już podanym do wiadomości wys. ministerstwa spraw wewnętrznych, w skutek czego rząd krajowy wezwanym został do przedłożenia wniosków w tej mierze.

Chodzi tedy głównie o to, aby wyśledzić można *znamię (criterium)*, uwydatniające różnicę tak zwanych *słodzonych trunków* spirytusowych od osłodzonej i przyprawnej korzeniami wódki.

Tem *znamieniem* może być bądź zawarta w kwestyonowanym trunku ilość cukru lub spirytusu, bądź też jakowa zewnętrznie dostrzedz się dająca oznaka. Chodzi także o wskazanie sposobu, w jakiby można sprawdzić ową różnicę trybem ile możności prostym i pewnym; a zatem bez zarządzenia rozwlekłego chemicznego proceduru.“

Na to zapytanie Izba handlowo-przemysłowa krakowska, zasięgnąwszy wprzódy opinij kompetentnych zakładów i władz, jako to: administracyi rogatkowej podatku konsumcyjnego w Krakowie; zarządu fabryk arcyksiążęcych w Żywcu; urzędu powiatowego w Białej, tudzież magistratu w Tarnowie, udzieliła rządowi krajowemu na podstawie owych, poszczególnie uzbieranych, wreszcie do memoryału swojego *in originali* dołączonych opinij, pod dniem 25 sierpnia 1860 r. L. 477 wyjaśnienie w następującej osnowie:

„*Rosolis fabryczny* bywa wyrabiany ze spirytusu poprzednio rektyfikowanego, tj. oczyszczonego z tak zwanego *niedochodu* (*Fusel*) aż do wysokości 35° Beaumégo czyli $87\frac{1}{2}°$ Trallesa. Bywa zaś wyrabiany przez dolanie do przysposobionego powyższym trybem spirytusu: pewnej ilości czystej i zimnej wody studziennej, tudzież pewnej ilości przewarzonej wody cukrem osłodzonej.

Barwidła, równie jak olejki eteryczne, tudzież korzenie lub inne przyprawy, nie są *koniecznym*

Część Literacko-Artystyczna.

PANDEKTA
czyli
WYKŁAD PRAWA PRYWATNEGO RZYMSKIEGO,
o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych
przez JÓZEFA ZIELONACKIEGO
O. P. D., profesora zwyczajnego prawa rzymskiego przy uniw. Lwowskim i członka Towarzystwa naukowego Krakowskiego,
Część pierwsza
obejmująca zasady prawne i naukę o stosunkach rzeczowych.
Kraków — w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1862 roku.

Z prawdziwém upragnieniem oczekiwaliśmy wyjścia powyższego dzieła, którego potrzeba tak dotkliwie uczuć się dała w literaturze naszéj. Prawo rzymskie, jakkolwiek tak ważne dla każdego poświęcającego się zawodowi prawniczemu, u nas w ogólności bardzo mało dotąd było uprawiane, a chociaż nigdy niezbywało na mężach, znajomość jego posiadających, to przecież z dawniejszych prawników polskich niewielu zajmowało się nauką i wykładem tego przedmiotu; wszelako i w nim nie bez zasługi odznaczają się prace Koyzyusza, Dreznera i Szymona Starowolskiego. W Niemczech, gdzie prawo rzymskie przeszło w żywotny skład narodu, uprawiano je już od dawna bardzo znakomicie, najważniejszemi były zaś prace, uskuteczniome w wieku teraźniejszym po wystąpieniu Gustawa Hugona i Fryderyka Savigniego, założyciela słynnéj w umiejętności prawa szkoły historycznéj. Dziwna rzecz, że znakomite prace te, niezmiernie ważne dla badaczy historycznego rozwöju któregokolwiek prawodawstwa a tém samém i prawodawstwa polskiego — u nas dotąd tak mało znalazły odgłosu. Historya i instytucye prawa rzymskiego, napisane w języku łacińskim przez Wacława Aleks. Maciejowskiego — przekłady na język polski: rysu historycznego prawa rzymskiego Edw. Gibbona i scholij do Gaja Edw. Gansa przez J. H. S. Rzesińskiego — kilka drobniejszych rozpraw, napisanych w części po łacinie w części po polsku przez byłych profesorów prawa rzymskiego przy uniwersytecie Jagiellońskim i zniesionym Aleksandrowskim — wreszcie przekład instytucyj Justyniana przez Aleksandra Cukrowicza, oto wszystko co na tém polu u nas zdziałano.

Ale młodzież akademicka nieposiadała żadnego dzieła, z któregoby w języku swojskim obeznać się mogła z nauką prawa rzymskiego, bo przecież i przekład instytucyj Justyniańskich przez Cukrowicza, chociaż wyborny, niezastąpił systematycznego przedstawienia instytucyi w dzisiejszém słowa tego znaczeniu tj. nauki czystego prawa rzymskiego, rozwiniętego w całéj pełni, jak ono skreśloném jest w licznych kompendyach niemieckich — zaś przedmiot pandektów tj. systematyczny wykład prawa rzymskiego dzisiejszego, do naszych pojęć i potrzeb zastósowanego, zostawał u nas wcale nietknięty, wyjąwszy, żeby ktoś wydane w r. 1785 przez Kaspra Meciszewskiego: Ustanowienia prawa cywilnego, do rzędu dzieł tego rodzaju policzyć zechciał.

Dla tego też wielką położył zasługę p. Franciszek Maciejowski wydaniem przy końcu roku zeszłego dzieła pod tytułem: Zasady prawa rzymskiego pospolitego podług instytucyj Justyniańskich, przez co przynajmniéj w części tak naglącej zaradził potrzebie. Dzieło to nie tylko że obeznało czytających je z czystém prawem rzymskiém, ale nadto przystępnym uczyniło dla nich znakomity przekład Edw. Gansa scholij do Gaja przez J. H. S. Rzesińskiego, który dla zrozumienia swego przygotowawczych wymaga wiadomości.

Lecz tu rozchodziło się bardziéj jeszcze o wydanie dzieła, któreby w krótkości jako kompendyum obejmowało prawo rzymskie dzisiejsze czyli t. z. pandekta. Brak jego czuć się dawał najdotkliwiéj młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, która jak wiadomo, prawa rzymskiego słucha i uczy się po polsku. Jednakże napisanie pandektów nie było tak łatwem, jakby się może na pierwszy rzut oka zdawało, szło tu bowiem o krótkie skreślenie przedmiotu niezmiernie obszernego i bardzo trudnego, a daléj o przedstawienie go we formie ściśle umiejętnéj. Już z tych powodów dzieło takie mogło być tylko owocem wieloletnéj i usilnéj pracy. A jeśli zważymy, że literatura niemiecka w tym przedmiocie posiada tak wyborne przez najznakomitszych prawników napisane kompendya, z łatwością pojmiemy, że skreślenie książki w języku polskim, któraby tamte zastąpiła, wymagało nadto niepospolitych zdolności. Wreście niemożna pominąć i tego, że piszący po polsku pokonywać musi nie małe trudności języka, którego terminologia w tym przedmiocie nie jest jeszcze ustaloną.

Wśród takich okoliczności prawdziwą radością przejęła nas przed kilku miesiącami wiadomość, że znany w świecie naukowym znakomity romanista pan Dr Zielonacki podał do druku pandekta swoje, wypracowane w języku polskim, bo też p. Zielonacki, śmiało to rzec można, jest mężem jedynym, który mając za sobą przeszłość tak świetną, pracy powyższej wydołać i potrzebie tak nagłej zaradzić był w stanie. Habilitowany jako docent prywatny przy uniwersytecie Wrocławskim, wystąpił w roku 1849 z wybornem dziełkiem pod tytułem: Kritische Erörterungen über die Servitutenlehre nach röm. Rechte, a rzucając przez nie wiele światła na niejedną kwestyę w nauce tej sporną, zjednał i utrwalił sobie już wtedy głośne w świecie naukowym imie. Powołany potem na profesora prawa rzymskiego do uniwersytetu Jagiellońskiego, zaszczytnie zajął poruczone mu stanowisko i odpowiedział najzupełniej włożonemu na niego obowiązkowi. Przeniesiony później do uniwersytetu w Innsbruku, potem do słynnego uniwersytetu w Pradze a wreszcie na własne żądanie do uniwersytetu Lwowskiego, pozyskał wszędzie sławę znakomitego profesora. Lecz katedra niebyła jedynem polem działania zacnego męża tego, występował on także w zawodzie literackim, rozbierając już to w monografiach już to w czasopismach jurydycznych niemieckich jaśnie i gruntownie wiele kwestyi trudnych i spornych — nie dziw też, że czytając znakomite dzieła słynnych romanistów dzisiejszych, spotykamy się dosyć często z imieniem p. Zielonackiego. Mógłby tu może ktoś zarzucić, czemu pan Zielonacki, znając tak gruntownie swój przedmiot, niepisał dotąd po polsku? — lecz zarzut ten byłby najniesłuszniejszym. Pan Zielonacki był bowiem jedynym z Polaków, który się wyłącznie oddał nauce prawa rzymskiego, badając zaś przedmiot ten najgruntowniej, występował z krytyką zdań powszechnie prawie przyjętych, stawiając przytem nieraz pomysły nowe. Na cóż by mu się więc było przydało, gdyby ze zdaniami swemi wystąpił był w książce polskiej? — Przy wiadomej obojętności dla prawa rzymskiego, na którą już J. H. S. Rzesiński w przedmowie do przekładu scholij do Gaja tak bardzo się użalał, książka taka niebyłaby czytaną albo wcale, albo może przez kilku profesorów, którzy się dawniej oddawali i to poczęści tylko przedmiotowi temu. U kogóż by była wywołaną konieczna w razach takich opozycya?

Słusznie więc postąpił p. Zielonacki, że poglądy swe krytyczne i nowe udzielił mężom takim, którzy je należycie, chociaż niekiedy bardzo ostro ocenili. Jemu szło o wzniesienie umiejętności, musiał więc pracować tam, gdzie umiejętność ta kwitnęła a nie tutaj, gdzie ją zupełnie zaniedbywano. W ten tylko sposób przekonać on się mógł o słuszności lub mylności wyrzeczonych przez siebie zdań i zgłębić dokładnie każdą kwestyę, wchodzącą w zakres przedmiotu jego. Po zbadaniu wszechstronnem całego ogromu przedmiotu, po zgłębieniu najdokładniejszem wątpliwych jego kwestyj, przystąpić mógł dopiero do dzieła, w którem złożyć miał owoc swojej mozolnej i użytecznej pracy ziomkom w języku swojskim.

To było, zdaje nam się, zamiarem p. Zielonackiego, jakoż dokonał tego zamiaru. Przed kilku miesiącami wydał najprzód znakomitą monografię pod tytułem: Nauka o posiadaniu i o zasiedzeniu własności według prawa rzymskiego *). Z niezwykłą jasnością rozebrał on w niej rzeczy zawiłe i sporne, z wielką sumiennością przytoczył zdania najznakomitszych romanistów niemieckich, a łącząc z niemi trafne uwagi krytyczne, przekonywująco dowodził własnych swoich twierdzeń.

Nierównie ważniejszem jest atoli drugie dzieło jego, które przed kilku tygodniami opuściło prasę

*) Naukę o posiadaniu napisał on już dawniej w języku niemieckim.

przydatkiem rosolisu. Albowiem bywają także rosolisy *niczem niezabarwione i nieprzyprawne wcale.*

Należy zatem w fabrykacyi rosolisów zauważać tylko trzy okoliczności, mianowicie:

1) oczyszczenie spirytusu *z niedochodu (Fusel)* przez *zrektyfikowanie* go do powyżéj oznaczonéj próby;

2) osiągnięcie niższego stopnia na alkoholometrze, przez domieszanie do spirytusu wody studziennéj; nakoniec

3) osłodzenie uzyskanego w ten sposób roztworzonego płynu, przez dolanie wody *gotowanéj*, w któréj cukier rozpuszczono.

Tylko ten rosolis może słusznie za *fabryczny* poczytany być; przy którego fabykacyi miano wzgląd na powyższe *trzy* warunki, których dopełnienie wszakże ztwierdzić powinny pewne dostrzegalne *znamiona*, następnie wyłuszczyć się mające.

W postępowaniu przeto przy sprawdzaniu okoliczności zachowania owych warunków, tj. przy zbadaniu czyli *rewizyi* rosolisu, zachodzić powinny odnośnie do owych warunków *trzy momenta.*

Najpierwiéj bowiem jest potrzebne orzeczenie pod względem uskutecznionego oczyszczenia kwestyonowanego trunku *z niedochodu* (*Fusel*). To orzeczenie powinno być poparte rezultatem próby zapachu i woni (*Geruchs- und Geschmaksprobe*) tegóż trunku, przedsiębranéj przez osobę, posiadającą długoletnią wprawę w rozpoznawaniu i ocenianiu destylowanych płynów spirytusowych.

Co się tyczy wszakże dokładnego oznaczenia (pierwotnego) stopnia tęgości kwestyonowanego trunku, tudzież dodanéj doń ilości cukru, byłoby potrzebnem użycie *alkoholometru* a względnie *sacharometru.*

W szczególności atoli ze względu na zwyczaj krajowy, *minimum* tęgości *rosolisu fabrycznego*, powinno być oznaczone w wysokości 35° Trallesa, przy + 10° ciepłoty Réaumura; zaś *minimum* domieszanéj ilości cukru, który rozumie się *raffinadą* w najprzedniejszym gatunku być musi, powinno być oznaczone w wysokości *sześciu funtów* wiedeńskich w jednem niższo-austryackiem wiadrze rosolisu.

Izba handlowo-przemysłowa jest przytem tego zdania: iż sprzedaż wyrobów tych fabryk rosolisu, które swoich cech przemysłowych nie podały do wpisu w księgę według ustawy z dnia 7 grudnia 1858 roku przez Izbę handlowo-przemysłową utrzymywaną, powinna być *bezwarunkowo* zabronioną. Albowiem w niniejszym razie podanie do wpisu cechy przemysłowéj, którego wpisu uskutecznienie rozumie się na tak nazwanéj *etykiecie* powinnoby być uwidocznionem, dawałoby choć w części rękojmię dotrzymania wymaganych od właściwego *rosolisu fabrycznego* warunków wyżéj wyszczególnionych. Ten rodzaj rękojmi jest w naszym kraju zwłaszcza potrzebnym w skutku téj okoliczności: iż popełniane bywają wszędzie nadużycia w tym sposobie: że wypróżnione butelki z rosolisów pochodzących ze słynnych fabryk, napełniane bywają trunkami tańszemi tj. w gatunku poślednim, pochodzącemi z fabryk pokątnych.— Zaprowadzeniem przeto tego rodzaju rękojmi możnaby owym nadużyciom skutecznie zapobiedz.

W niniejszem roztrząśnięciu właściwości tych *słodzonych trunków* spirytusowych, których sprzedaż w obcem terytoryum propinacyjnem dozwoloną być może, nie miano wcale na względzie likierów i essencyj ponczowych, a to z powodu: iż takowe w skutek przymięszania znacznéj ilości cukru (35 do 60 funtów w 1 wiadrze) nie mogą i tak co do ceny z wódką ordynaryjną konkurować.

Natomiast zdaniem Izby handlowo-przemysłowéj *rum* tak krajowy jak zagraniczny, a względnie *arak*, nie należą do kategoryi *słodzonych trunków* spirytusowych, dla tego: ponieważ takowe po uskutecznionéj dystylacyi ani wodą roztwarzane, ani też cukrem zaprawiane nie bywają; a zatem idą na sprzedaż bez uwzględnienia przy ich fabrykacyi powyżéj wyłuszczonych dwu warunków, to jest: zniżenia do mniejszego stopnia tęgości oraz następnego osłodzenia.

Oprócz tego Izba handlowo-przemysłowa sądzi: iż należałoby przepis zawarty w dekretach c. k. kamery nadwornéj z dnia 31 maja 1839 roku L. 23627, niemniéj z 6 grudnia 1841 roku L. 49070 uzupełnić o tyle: iżby przedaż rosolisów w obcym obrębie propinacyjnym dozwoloną bywała tylko w sposobie po urzędowemu zwanym *„po za ulicę"* (*über die Gasse*), i to w opieczętowanych butelkach trzymających pół kwarty *(1 seitel)*. Napis zaś wyciśnięty na pieczęci obejmować powinien koniecznie imię i nazwisko wyszczególnionego na etykiecie butelki właściciela fabryki.— Wydanie zatem deklaratoryum w powyższym duchu jest koniecznie potrzebnem, a to kwoli ułatwienia kontroli, którą względem przedających bardzo często w téj mierze wykonać wypadnie."

Niniejsze wyjaśnienie tego przedmiotu przez Izbę handlowo-przemysłową krakowską, dostawszy się po następnem zwinięciu ówczesnego rządu krajowego w Krakowie, do załatwienia namiestnictwu we Lwowie, rozesłane zostało przez takowe w kopii do władz obwodowych, tudzież do obu krajowych Towarzystw rolniczych, w celu zasięgnięcia opinii.

Z udzielonyych w tym przedmiocie opinii, zasługuje najwięcéj na uwagę referat Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wypracowany przez wyznaczoną z łona tegoż Towarzystwa *ad hoc* komisyą i Członka komitetu p. Kornela Krzeczunowicza, jako referenta.

Sprawozdania jednak tego tutaj powtarzać nie będziemy, jako nader obszernego, a to tem mniéj: iż takowe jest w całéj osnowie wydrukowane w XXVIII tomie rozpraw rzeczonego Towarzystwa (stron. 184—200).

Najważniejszą jednak okolicznością uwydatnioną w owym referacie, jest obmyślenie przez komisyą właściwego przyrządu do rozpoznawania ilości alkoholu i cukru zawartych w kwestyonowanych ewentualnie *słodzonych trunkach* spirytusowych, a którego to przyrządu opis i rysunek w oznaczonym powyżéj tomie rozpraw (stron. 195—189) wyszczególniony się znajduje.

Tarnów 17 października.

(s.) Czytelnikom *Czasu* wiadomo, że Komitet Nadwiślańsko-Szczuciński postanowił, aby ze składek na Nadwiślan powodzią dotkniętych, przez cały kraj tak hojnie składanych, po rozdaniu pewnej ilości pieniędzy między najpotrzebniejszych, resztę na sypanie wałów koło Wisły obrócić. — Chciano tym sposobem podwójny cel osiągnąć: raz aby dać poszkodowanym zarobek, a powtóre, aby podobnym klęskom na przyszłość skutecznie zapobiedz.

Ten program został przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzony z tym dodatkiem, że wykonaniem tych robót mają się c. k. Władze zająć, wszakże Komitetowi wszelki nadzór i kontrolę zostawiono.

W początku napotkał Komitet w wykonaniu swego prawa pewne trudności, lecz te przez c. k. Namiestnictwo usunięte zostały, — tak iż gdy Komitetowi obecnie należyty wpływ jest dozwolony, tenże z własnego przekonania może dobroczyńców w całym kraju zapewnić, że grosz przez nich złożony jak najlepiej jest użyty.

Rachunki z pierwszego okresu robót, to jest po dzień 10go lipca b. r. od którego dnia w skutek żniw przerwa konieczna nastąpiła, sprawdzone zostały. W tym krótkiem czasie usypano nowych wałów 7,911³/₆° kubicznych, 87²/₆° kub. naprawiono, a przekopu na Brnie wybrano 2,299⁵/₆° kub.

Na to wydano: na robociznę, narzędzia, grunta pod wały zabrane, koszta administracyi, dozoru i t. p., łącznie 9,806 złr. 43 c. w. a., oszczędzając w skutek dobrej administracyi i kontroli z sumy kosztorysem wykazanej znaczną ilość 4,437 złr. 61½ c. w. a. C. k. Władza obwodowa opędziła powyższe 9805 złr. 43 c. w. a. z pieniędzy w niej złożonych, następnie blisko 8800 złr. w. a. na dalsze tegoroczne roboty zatrzymała, a 16,000 złr. w. a. na roboty na drugi rok potrzebne podług życzenia Komitetu złożyła w Tarnowskiej kasie Oszczędności, w której to kasie na ten sam cel z pieniędzy przez składających wprost do niej przysłanych, po wydaniu pewnej części dla najpotrzebniejszych, jeszcze 7468 złr. 20 c. w. a. pozostaje.

Tym sposobem na przyszły rok będą roboty daléj prowadzone z pomocą funduszu łącznie 23,468 złr. 20 c. w. a. wynoszącego.

Po żniwach wzięto się znów do roboty bardzo energicznie i spodziewać się potrzeba po gorliwości ze wszech stron, że jeszcze w bieżącym roku roboty tak dalece doprowadzone będą, że najniebezpieczniejsze miejsca zapewnione zostaną.

Niewątpimy, że Komitet swoje obowiązki i nadal jak dotychczas gorliwie pełnić i swoich praw przestrzegać będzie, a z dalszych okresów robót spodziewać się późniéj również pomyślnego sprawozdania jak dzisiejsze podaję.

Wiedeń 17 października.

☐ Zupełnie zgodne z doniesieniami mojemi oświadczenia, złożone zostały wczoraj przez Ministra Stanu w wydziale finansowym względem kwestyi węgierskiej. P. Schindler członek tego wydziału zapytał p. ministra, czy między rządem a Węgrami były jakie układy względem zmian w konstytucyi? P. Schmerling odpowiedział: „że wszystko co mówiono i pisano o układach między rządem i rozmaitemi stronnictwami węgierskiemi, jest prostem zmyśleniem. Rząd cesarski trzyma się nie wzruszenie konstytucyi 26go lutego. Między licznemi projektami, które tu i owdzie do pośrednictwa przedstawiono, żaden nie zbliżył się nawet do rozwiązania problemu, to jest do połączenia *jedności państwa* z sumiennem utrzymaniem prawdziwie konstytucyjnego rządu. Przeprowadzenie przeto konstytucyi lutowej jest prócz swej legalnej podstawy, nawet pod względem użyteczności, jedyną i najlepszą drogą do rozwiązania tego problemu." Na zapytanie dalej p. Schindlera, dla czego kanclerze nie zostali zawezwani do wydziału, p. Minister Stanu odpowiedział, że podług § 13 konstytucyi, który w kwestyach finansowych musi być względem krajów korony węgierskiej przewodnikiem dla ministeryum i dla Izb, kanclerze tych krajów nie mają nic do czynienia z Izbami, lecz tylko wprost z rządem państwa. Zresztą dodał Minister Stanu, bywa często, że jedni ministrowie zastępują drugich, gdy idzie o objaśnienia i że w tym razie on jest zastępcą trzech kanclerzów. Biskup Litwinowicz pytał dalej, czy oświadczenie Ministra Stanu, że całe ministeryum jest zgodnem co do polityki, obejmuje i kanclerza węgierskiego, i na czem opierają się ciągłe pogłoski o nieporozumieniach między tym ostatnim a ministerstwem stanu. P. Schmerling odrzekł: „że ministrowie Cesarza wszyscy razem i pojedynczo mają tylko jedną politykę, a jest nią polityka ich monarchy. Pod tym względem nie ma między nimi żadnego nieporozumienia." Biskup Litwinowicz przytoczył ostatni list hr. Forgacha, który od tej polityki znacznie odstępuje. P. Minister Stanu odpowiedział, że „listy prywatne nie wchodzą w zakres jego odpowiedzialności." Baron Tinti wskazał pomimo tego na konieczność porozumienia się z Węgrami drogą konstytucyjną, gdyż teraźniejszy stan szkodzi sile i znaczeniu państwa. Jego zdaniem kwestyę tę równie jak kwestyę reformy konstytucyi, reprezentacya narodowa powinna wziąść w rękę. Radzi ku temu celowi zwołać Radę państwa *ad hoc*, na podstawie konstytucyi i ustawy wyborczej z r. 1861. Po tej dyskusyi wydział przystąpił do rozbioru szczegółowego wydatków dla trzech kancelaryj i z małemi zmianami takowe zawotował.

Do tych oświadczeń, które potwierdzają com donosił ciągle, że ministeryum nie ulegnie żadnym zmianom, dodać trzeba zapewnienie przesłane stąd do *Pester Lloyd*, że między Ministrem Stanu a hr. Forgachem nastąpiło wyraźne zbliżenie i że bióro prasowe w ministeryum stanu, odebrało polecenie pilnowania, żeby *Donau Ztg* i inne dzienniki ministeryalne zaprzestały swych ataków na kancelaryę węgierską.

W skutek odpowiedzi danej przez ministeryum wydziałowi sejmowemu niższej Austryi, zdaje się, że wszystkie wydziały sejmowe będą musiały rozpisać kwoty przypadające na ich kraje tymczasowo na r. 1862/63, podług normy z r. 1861/62; a sejmy potem te rozpisy potwierdzić mają. Zapytują niektórzy, czy wydziały sejmowe są do tego upoważnione przez sejmy?

Żandarmerya, jak wiadomo, znacznie zmniejszoną została. Wydział finansowy postanowił, żeby znowu w części powiększoną została i zawotował potrzebne na ten cel sumy. Baron Tinti zastrzegł tylko, żeby żandarmerya była jak od dwóch lat strażą bezpieczeństwa, nie zaś władzą policyjną.

Presse prowadzi dalej swą polemikę przeciw sprawozdaniu komisyi nad ustawą względem ban ku. Między posłami artykuły te robią pewne wrażenie.

Cesarz zaraz po powrocie dał posłuchanie Ministrowi Stanu i hr. Rechbergowi.

Zmiana ministra spraw zagranicznych we Francyi naprowadza wszystkie dzienniki na domysł, że stosunki między Francyą i Austryą od dwóch miesięcy oziębione z powodu najwięcej kwestyi celnej niemieckiej, znowu się poprawią. P. Drouin de L'huis był dawniej Austryi bardzo przychylnym, a otwarcie występował przeciw Rosyi. Co do Rzymu utrzymywał jako minister spraw zagr. za rzeczypospolitej „że Papież może utracić świecką koronę, ale jako głowa Kościoła musi być wolnym i mieć wolność zagwarantowaną przez cały świat katolicki."

Książę Metternich przybędzie w tych dniach tutaj i uda się przy końcu tego miesiąca jeszcze do Paryża.

Warszawa 10 października (spóźnione.)

β Rząd zapowiedział pod nazwą poboru wojskowego proskrypcyę na wielki rozmiar; co przeraziło tysiące rodzin, i nowy postawiło dowód jak stale trzyma się systemu ucisku i teroryzowania, świadczącego zawsze o bezsilności i nieudolstwie rządzących, dowodzącego prześladowaniem utratę wiary w słuszność sprawy swojéj. Rząd który tylko więzieniem, batem, proskrypcyą i szubienicą chce rządzić, który nie chce czy nie może znaleść innych sposobów zjednania sobie rozdrażnionych umysłów przez zadośćuczynienie ich prawom, za gojenia srogich ran temu wielkiemu ciału narodu zadanych; rząd którego ostateczną logiką jest gwałt i zemsta bezrozumna— rząd taki używa broni obosiecznéj którą nas kaleczy i sam sobie ręce podrzyna, i podobny jest do złych i zbankrutowanych dzierżawców, którym dzierżawa się kończy: aby tylko ciągnąć wszelkiemi sposobami korzyści, wyzyskować ziemię dzierżawioną choć rok jeszcze, choć miesiąc, nie zważając na przyszłość, bez żadnego planu w zarządzie, nie dbając, że po nim zostaną ruiny i gruzy.

Rząd rosyjski miał już za nadto sposobności przekonania się, że system reakcyi i ucisku, mściwy, nie ludzki, nie prowadzi bynajmniéj do uspokojenia, narodu obrażonego; we wszystkich, najdroższych sercu uczuciach, rząd miał możność przekonania się, że ani rzezie uliczne, ani napady kościołów, ani zatłoczone więzienia, ani wygnanie, ani nakoniec szubienice nie wywarły spodziewanego skutku przerażenia. Przeciwnie, te wszystkie zemsty, gwałty i okrucieństwa rozniecają w najprostszych i najspokojniejszych duszach oburzenie i nienawiść do takiéj prześladowczéj władzy; zamiast tłumić i wykorzeniać, potęgują i do entuzyazmu, do ideału religijnego podnoszą miłość ojczyzny, a ofiary za kraj ginące czcią świętym przynależną otaczają. Takie są skutki ucisku i prześladowania, takie po wszystkie czasy były, są i będą owoce bezrozumnéj represyi. Ale tego nie rozumieją ludzie szukający osobistego wyniesienia, zaspokojenia jedni pychy drudzy, chęci zysku kosztem najświętszéj sprawy wbrew interesom samego nawet rządu, któremu się służyć zobowiązali.

Od czasu powstania listopadowego w 1830 wysokość kontyngensu poborowego z Kongresówki podnosił rząd rok rocznie, a w czasie wojny wschodniéj kilkakrotny pobór w ciągu roku, doprowadził kontyngens rekrutów dostarczanych przez Kongresówkę do zastraszającéj proporcyi w porównaniu z ludnością. Nie będziemy tu cyfer przytaczać, gdyż nie zważano na nie i często uzupełniającym poborem brano drugi kontyngens równéj wysokości, zabierając w szeregi wszystkich zdolnych pod broń ludzi. Tym krwawym podakiem okropnie wyniszczono ludność, a każdy pamięta jak w 1856 r. wyludnione były wsie i miasteczka z młodzieży w wieku popisowych będącéj, z któréj pozostali tylko chorzy i niedołęgi. Z wziętych do wojska ledwie dwudziesty po latach 25 powracał, a nawet ten procent podaliśmy za wielki, gdyż z wielu wsi z których brano corocznie rekruta, żaden prawie od 1832 do 1856 r. niepowrócił; i dopiero po wojnie wschodniéj gdy rozpuszczono większą liczbę wysłużonych żołnierzy na urlopy, powróciło nieco więcéj starych inwalidów do wiosek rodzinnych, w których ujrzało się prawie obcymi. Lecz powróciło za urlopami, gdyż dopiero śmierć żołnierzowi rosyjskiemu daje dymisyę. Nędza, choroby, srogie obchodzenie się, dalekie marsze, wszystko to gubiło czwartą część rekrutów zanim ich jeszcze do ich pułków zapędzono; a w pułkach taki niedostatek i nędza przez nadużycia i przeniewiercza administracyę wojskową, niedbalstwo w szpitalach z téj saméj przyczyny: oto powody przerzedzające strasznie szeregi armii rosyjskiéj. Wprawdzie w ostatnich czasach zaprowadzono reformy i ulepszenia w administracyi wojsk i więcéj ludzkie postępowanie z żołnierzem; lecz rząd, który się opiera na nadużyciu i samowolności, nie może ich w około siebie wykorzenić. Niektóre z nadużyć zniesione *de jure*, pozostały *de facto*, a reformy o tyle tylko są energiczniej przez rząd przeprowadzane, o ile mu one są potrzebne do podtrzymywania pomiędzy rozmaitemi stopniami nieufności i systemu szpiegowania jednych przez drugich. Dawniéj oficer bił żołnierza, dziś żołnierz szpieguje oficera. Zresztą nie rząd zapobiegł srogiemu postępowaniu z żołnierzem ale sami oficerowie, mianowicie ze szkół wojskowych wychodzący.

Nowym rozporządzeniem poborczym, rząd skazał do wojska szczególniéj klasy oświeceńsze lub silniéj uczuciem narodowym ożywione, młódź miejską i szlachecką; bo według ustawy tylko właściciele ziemscy, (których wiek sam od służby wojskowéj uwalnia, albowiem prócz rzadkich wyjątków ogół właścicieli nie jest w wieku popisowym i po większéj części właściciele są żonaci i dzietni) mają być uwolnieni od zaciągu. Wysokość kontyngensu, cofnięcie niektórych czasowych wyłączeń i wprowadzenie pewnych modyfikacyj w ustawie, pozostawione jest dowolności Rady Administracyjnéj czyli komenderującemu nią ks. Namiestnikowi, którego najserdeczniejszym oświadczeniom, przeczą głośniejsze od słów fakta. Zauważyliśmy to już nie raz w ciągu ostatnich wypadków, że im czuléj rząd do narodu przemawia, profanując najświętsze wyrazy miłości ojczyzny i dobra powszechnego, tem srodzéj, tem głębiej ugodzić weń zamierza. Słodka niedawno odezwa ks. Namiestnika, poprzedziła nowo ogłoszony dekret proskrypcyjny, jak odezwa ks. Gorczakowa poprzedziła rzeź 8go kwietnia. I chce rząd, aby naród mu ufał!! Rząd przyjął zasadę wyczerpywania środków zemsty, nie wchodząc w to, czy ta zasada doprowadzi go do spodziewanych rezultatów. I cóż dotąd temi środkami zdziałał? Jeżeli ustały śpiewy po kościołach i zewnętrzne oznaki narodowe ukryć wypadało, to uczucie w piersiach naszych tłumione, skoncentrowane, z dniem każdym potężniejsze. Ci których rząd przez zemstę chce wtłoczyć w szeregi swéj armii i rozrzucić zamierza po całem państwie swojem, będą apostołami idei z taką zaciętością, z takiem okrucieństwem przez niego prześladowanéj.

Przypominamy tu słowa jednego z męczenników wolności, tym, którzy zamierzoną na kraj proskrypcyą zabić chcą miłość Ojczyzny w seraach naszych:

„Gdziekolwiek wyrok carski nas zawlecze, oszu-
„kamy jego dumę, wszędzie poniesiem prawa
„człowiecze, poniesiem wolności dumę. I ten po-
„tok wolności wezbranej spłynie ku wam, wy ku
„nam spłyniecie....."

Na dowód i poparcie twierdzenia naszego o bezskuteczności środków zemsty i represyi, załączamy ustęp z listu młodzieńca skazanego w sprawie politycznej do ciężkich robót fortecznych na długie lata.

„*D. 16 września 1862 r. z....* Z niewypowie-
„dzianą roskoszą odebrałem list Wasz, wiadomość
„w nim o zdrowiu waszem i zupełnem zdaniu
„się na wolą Najwyższego Boga napełniła taką
„słodyczą serce moje, iż tego w uniesieniu nawet
„wyrazić nie umiem; ale też i ja z łaski Najmi-
„łościwszego Boga naprzód: jestem zdrów, powtó-
„re: jestem tak spokojny, zdający się na wolą
„Boga Najwyższego Opiekuna nas wszystkich, i
„cierpliwy — lecz cierpliwy do najwyższego sto-
„pnia, bo nie tylko że nie czuję tej okropnej nie-
„woli, lecz wstając i kładąc się dziękuję Bogu,
„że mnie wybrał z pomiędzy mych współbraci na
„tego, któremu pozwolił cierpieć w sprawie naj-
„świętszej Wiary i Ojczyzny! — O słodkie ciepie-
„nie! jakąż roskoszą mą duszę napawa brzęk kaj-
„dan ciążących mi u pasa. Och! Wy nie czujecie
„tej roskoszy! tego szczęścia! może czuć tylko ten
„kto tak niewinnie w obec Boga, sądu i ludzi
„cierpi jak my....bo wszakże Jezus nasz Zbawi-
„ciel powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią", za-
„tem nie narzekajmy, ale módlmy się i znośmy
„cierpliwie wszystko cokolwiek nas spotkało i spot-
„kać może, a bądźcie w tem przekonaniu, że bez
„woli Boga najnędzniejszy robaczek zginąć nie
„może."

Aby nie narazić piszącego na prześladowanie, z żalem zamilczyć musimy nazwisko i miejsce pobytu. Takich dowodów moglibyśmy więcej dostarczyć, że cierpienie za świętą sprawę podnosi i uszlachetnia najpospolitszych nawet ludzi.

Rewizye bez celu i bez sensu nieprzestają niepokoić mieszkańców. Czasem zdarzają się pocieszne omyłki popełnione przez zaspanych i pijanych policyantów. W tych dniach wyprawili się na łowy do hotelu, czają się pod numer przez szpiega wskazany, wpadają, rewidują, przewracają i nic nie znalazłszy pytają o nazwisko napadniętej ofiary. „Jestem B." A to przepraszamy, mieliśmy zrobić rewizyę u p. C. — Pan C. tego wieczora przeniósł się pod inny numer. Idą znów budzić tamtego, który właśnie zachorował, i znów przewracają i rewidują, a znów nieznalazłszy, odchodzą. Takie to nasze bezpieczeństwo i porządek publiczny, które tak drogo opłacać musimy. Ów obywatel zbudzony i przetrzęsiony, człowiek Bogu duszę winien, zapytany został uprzejmie przez policmajstra Fiedorowa: „azali mu niewiadomo dla czego rząd ma go w podejrzeniu i nakazał zrobić u niego rewizyę." Obywatel mu na to: „Ja myślę, mój panie, że to nie rząd, bo rząd powinien wiedzieć żem ja spokojny obywatel, tylko jakiś łajdak musiał mnie dla zarobku zadenuncyować."

Berlin 15 października.

ó Na zawczorajszym dniu Izby sejmowe zamknięte zostały. Aktu tego dopełnił prezes rady ministrów p. Bismark-Schoenhausen. Król, jak nie miał serca do otwarcia, tak nie miał w większej jeszcze mierze do zamknięcia osobiście tegorocznego sejmu, którego Izba niższa, zbłąkana, zdaniem jego, w opiniach i dążnościach swoich, nie wyobrażała rzeczywistego usposobienia kraju. Zamknięcie miało charakter prostej, suchej formalności, dopełnionej zaledwie przed czwartą częścią zgromadzonych członków obu Izb sejmowych, w tak krótkim czasie jakiego było potrzeba na odczytanie mowy tronowej. To nie król konstytucyjny przez swego pełnomocnika i reprezentacya kraju żegnali się z sobą w przyjaźni i zgodzie po wspólnej pracy około dobra powszechnego, lecz procesujący się na śmierć przeciwnicy, odraczający nierozstrzygnięty spór do następnego terminu. Na leżącą pomiędzy nimi, obustronnie poprzysięgłą konstytucyę jeden patrzał jak na cyrograf wystawiony na duszę w chwili trwogi i niebezpieczeństwa, i czekał tylko stosownej chwili, aby się z niego zrzucić, poczynając tymczasowo, jak to zwykle bywa w podobnych razach, od interpretacyi najważniejszych punktów, idącej w parze z uroczystem zaklinaniem się na wierne ich przestrzeganie; drugi stał przy niej jak przy arce przymierza, odpychając wszystkiemi siłami wyciągniętą rękę po skarb w niej złożony, którego nietykalność uważał za jedyną rękojmię wewnętrznego pokoju i zgody, za jedyną podstawę moralnego i materyalnego rozwoju i dobra kraju.

Mowa tronowa nie przedstawiła wiernie tego nieprzyjaznego i nader krytycznego usposobienia, z którem rząd i reprezentacya kraju rozstali się z sobą. Przedstawia się ona czytającemu jako proste sprawozdanie z czynności ubiegłej sesyi prawodawczej, w którem ustęp o niedoszłym budżecie zaledwie domyślać się pozwolą, że w wypadku tym, przytrafiającym się po raz pierwszy w konstytucyonalizmie pruskim, zakwestyonowany jest cały byt ustawy konstytucyjnej. Bo skoro uskuteczniona samowolnie reorganizacya armii, będąca pierwszym i głównym powodem do konfliktu, uważana jest za nieodzowną, konieczną potrzebę i wymagalność najwyższych interesów i celów państwa, do których, wedle słów mowy tronowej, każdy z czynników prawodawczych powinien nagiąć dobrowolnie swoję kompetencyę; to stawiony pod warunkiem takiego na pozór dobrowolnego w każdym razie ograniczania praw swoich przyszły rozwój konstytucyi pruskiej okaże się w rezultacie prostem złudzeniem, i nie wyjdzie nigdy z powijaków czczego formalizmu, w jakowym po dziś dzień zo-

---

drukarską. Mówię tutaj o pandektach, których połowę pierwszą posiadamy obecnie w rękach naszych. Nie tu miejsce, wdawać się w umiejętny rozbiór krytyczny ściśle naukowego dzieła tego, da Bóg doczekać, nastąpi takowy w czasopiśmie prawniczem, mającem wychodzić z początkiem roku przyszłego, tyle jednak orzec już tutaj możemy, iż tak pod względem gruntowności w obrobieniu przedmiotu jak pod względem treściwości i jasności w wyrażeniu dzieło p. Zielonackiego śmiało stanie obok wybornych kompendyów niemieckich Puchty, Arndtsa, a nawet i obok znakomitego wykładu obszerniejszego Kellera i wielu innych.

Samą osnowę wydanego tomu rozłożył autor na dwie księgi, pierwsza z nich obejmuje część ogólną t. j. reguły mające we wszystkich częściach szczególnych zastosowanie, druga zawiera naukę o stosunkach rzeczowych.

W księdze pierwszej podaje autor najprzód pojęcie i podział prawa z szczegółowem uwzględnieniem prawodawstwa rzymskiego (§§ 3—13) i traktuje następnie rzecz o tłomaczeniu, krytyce, uchyleniu i zastosowaniu ustaw (§§ 14—21).

W dalszym ciągu wykłada on naukę o osobach (§§ 22—34) i rzeczach (§§ 35—45), daje potem definicyą prawa w znaczeniu podmiotowem (§ 46), mówi o sposobach nabycia i zgaśnięcia prawa (§§ 47—50) i przystępuje wreszcie do skreślenia nauki o aktach prawnych (§§ 51—63) i czynach zabronionych w ogólności (§§ 64—65), wyłuszczając w nauce o aktach prawnych zarazem rzecz o darowiznach (§ 65). Skreśliwszy następnie naukę o sposobach poszukiwania prawa (§§ 66—78), mówi wreszcie przy końcu części ogólnej o czasie (§§ 79—81), restytucyi (§§ 82—89) i sposobach naruszenia praw (§ 90).

Księgę drugą poczyna autor od dokładnego wyłuszczenia nauki o posiadaniu (§§ 92—120), podaje następnie naukę o własności (§§ 121—157) i mówi nakoniec o prawach na rzeczy cudzej (jura in re), licząc do nich służebność (§§ 158—182), wieczystą dzierżawę (emphiteusis) (§ 183) i prawo powierzchni (superficies) (§ 184).

Zastawy i hipoteki poczytuje autor za odrębną kategoryę praw i zamierzył skreślić je w drugiej połowie dzieła swego, która nadto obejmować będzie naukę o zobowiązaniach, prawo familijne i spadkowe.

W wydanej połowie obrobionym jest każdy przedmiot jak najgruntowniej, a lubo cała książka wynosi tylko 322 stronnic, niepominięto w niej żadnego szczegółu, z czego wnosić można najlepiej, jak treściwie skreślonem jest wszystko. Co jednak całe dzieło czyni najpożyteczniejszem, jest to niezmierna jasność w wyłożeniu każdej nauki bez względu, czy takowa jest trudną czy łatwą, czy zawiera wiele kwestyj spornych lub nie. Co tylko szanownemu autorowi zdawało się być zawiłezem, wszystko to objaśnił dobranemi przykładami a rzucając przez nie najlepsze światło na przedmiot dotyczący, ułatwił jego zrozumienie. Przytoczył on także przy każdym niemal paragrafie najcelniejsze miejsca ze zbiorów Justyniańskich, które nietylko, że dowodzą prawdziwości wyrzeczonych przez niego zdań ale zarazem nasuwają młodzieży łatwy sposób ćwiczenia się w czytaniu samychże źródeł. Ci nakoniec, którzy obeznać się chcą obszerniej bądź z przedmiotem całym, bądź z jakąkolwiek tegoż częścią lub szczegółową nauką, znajdą na początku każdego paragrafu cały zasób dobranej literatury nowszej.

A tak zalecając znakomite dzieło powyższe nietylko młodzieży akademickiej, dla której ono jest niezbędnem, ale i wszystkim miłośnikom umiejętności prawa, składamy w końcu dzięki zacnemu autorowi, który przez niezmordowaną pracę swoją zaradził jednej z najdotkliwszych potrzeb uczącej się młodzieży, a nadto wzbogacił znakomicie literaturę krajową.

F. Z.*

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Październikowy zeszyt Bibl. Warsz. mieści następujące artykuły:

Młodość Fryderyka Chopina, przez *Maurycego Karasowskiego.*

Hamlet królewic duński dramat w 5 aktach Szekspira, przekład *Józefa Paszkowskiego.*

Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. „Hiszpania w XVII wieku." — Dzieje Maryi Ludwiki Orleańskiéj i Karola IIgo.— Pierwowzory Ruy-Blassa. Ostatni tom „Historyi Konsulatu i Cesarstwa."— „Korespondencya Napoleona Igo."— „Historya Włochów" Cezara Cantu. — Dzisiejsi powieściopisarze i poeci francuscy. — Wiadomości literackie.

Studium indyjskiego dramatu, przez *Józefa Grajnerta.*

Pomysł nowego kursu jurysprudencyjnego, ku ożywieniu w umysłach woli sprawiedliwości a podniesieniu jéj wszechwładnéj potęgi, przez *Heylmana.*

Poezya. Pierwsza noc czarownic. (Die erste Walpurgisnacht) z Goethego, przez *Romana Zmorskiego.*

Kronika literacka. Krótka nauka o ziemi i świecie. Wiadomości popularne z nauk przyrodzonych, przez Władysława Lud. Anczyca. Warszawa 1862. Przez *J. B.*— Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego, z odcieniami obyczaju i charakteru ludzi, przez Domicyana Mieczkowskiego. Kraków 1861. — Próbki poetyczne Adama Maszewskiego. Warszawa 1862.— Drobnostki poetyczne Hieronima Feldmanowskiego. Poznań 1861.— Przed obiadem i po obiedzie. Przysłowie dramatyczne w jednym akcie wierszem, przez Jana Chęcińskiego. Warszawa 1862.— Równianka. Pismo zbiorowe Humańskie na rok 1861, wydał Stanisław Krzyżanowski. Humań 1861.— Wychowanie domowe czyli czytania dla dzieci, przez Mis Edgeworth. Warszawa 1862.— Skarbczyk chronologiczny historyi polskiéj przez X. U. R. Wilno 1862. — Skarbczyk chronoliczny na dzieje Polski w XVIII wieku, ułożony wierszem przez X. U. R. Wilno 1862.— Wydanie illustrowane J. K. Żupańskiego.— Kwaternica piekielna.

Rozmaitości. Ulica i wojna Kokosza w Warszawie, przez *Aleksandra Wejnerta.*

Korespondencye. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj. Odezwa Towarzystwa naukowego krakowskiego. Z komisyi trudniącéj się restauracyą pomników, delegowanéj z oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.— Sprawozdanie z czynności oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Nauk. Krak. z posiedzeń odbytych w styczniu, lutym, kwietniu, maju i czerwcu r. b. — Do redakcyi Biblioteki Warsz. — Sprawa Albumu na cześć tysiącletniéj rocznicy pierwszych zawiązków polskiego państwa i chrześciaństwa w Polsce, od *Kazimierza Szulca.*

stawał. Jeżeli w końcu mowa tronowa spodziewa się na tej drodze dojść do załatwienia obecnego konfliktu, dowodzi tem tylko, jak nizko waży się i ceni w sferach rządowych obecne kraju i jego reprezentacyi usposobienie. Pewniejsza była nadzieja, pójść za radą Izby panów: rozwiązać Izbę, oktrojować nowe prawo wyborcze, i sposobem napoleońskim, sformować sobie taką Izbę, którąby skłonną i gotową była, ograniczyć dobrowolnie w każdym razie konstytucyjną kompetencyę swoją do wymagań rządu.

Dla czego p. Bismarka rady tej nie usłuchał, trudno pojąć. Ostatnie uchwały i rezolucye Izby poselskiej potępiające tak stanowczo jego konstytucyjne pojęcia, dawały najlepszą sposobność do takiego czynu. Skończyć spór jakimbądź sposobem, spór skazujący Prusy na niemoc polityczną, to było, jeżeli wszystkie pozory nie mylą, głównem zadaniem nowego prezesa rady ministrów.

Lecz p. Bismark skompromitował odrazu pozycyę swoją pierwszem junackiem wystąpieniem w komisyi budżetowej. *Kladderadatsch* nazwał go swoim konkurentem. Prezes rady ministrów zamilkł, nie śmiał nawet zabrać głosu w owej dwudniowej dyskusyi nad pierwszą deklaracyą swego gabinetu, siedział widocznie jak na węglach, wstawał, wychodził i powracał do sali, w końcu odpowiedział nową, wspólną deklaracyą całego gabinetu. Szyki ministeryalne były przełamane, cofnięcie się na pozycyę wniosku Vinckego nie pomogło, bo było tylko strategicznym manewrem; nie pozostało nic innego na pokrycie poniesionej klęski i na ocalenie pozoru legalności prowadzonej walki, jak zrejterować do Izby panów i oprzeć się na wiernych zastępach brandenburskich i pomorskich junkrów, przewodniczonych przez Arnimów i Kleist-Retzowów, znanych od lat czternastu popleczników wszelkich dążności reakcyjnych każdego gabinetu.

I ta rejtarada nie osiągnęła zamierzonego celu. Izba panów, prześcigając śmiałością prezesa rady ministrów w interpretowaniu artykułów ustawy konstytucyjnej, wpadła na jenialną myśl, upiec przy jednem ogniu nie dwie, ale aż trzy pieczenie. Ogniem był artykuł 62 ustawy konstytucyjnej, pieczeniami: odrzucenie poprawionego przez Izbę poselską budżetu, uchwalenie wniesionego przez rząd projektu budżetowego i przywłaszczenie sobie przez takie wotum *de facto* obszerniejszej kompetencyi na tem polu. Pan Bismark miał racyę, gdy w pierwszem wystąpieniu po przejściu do władzy w komisyi budżetowej Izby poselskiej utrzymywał, że Prusy w ukształceniu swem zanadto mają krytyki, zanadto mieszczą w łonie swem „katylinarnych egzystencyj“ aby mogły znieść rząd konstytucyjny. Nie spodziewał się podobno, że orzeczenie to najpierwej się sprawdzi w Izbie panów. Nie podpada jednak wątpliwości, że był w tajnem porozumieniu z jej członkami, skoro obecny obradom nie objawił opinii gabinetu o podanym przez hr. Arnima wniosku, i dopuścił uchwały jego bez najmniejszego z swej i z kolegów strony zastrzeżenia przeciwko jego niekonstytucyjności, o której wszakże musiał być przekonany, gdy głosując za pierwszą jego częścią, to jest, za odrzuceniem budżetu poprawionego przez Izbę poselską, nie głosował za drugą, proponującą uchwalenie budżetu przez rząd wniesionego.

Sprawa zdawała się być wygraną. Nielegalność rządzenia bez uchwalonego budżetu zastąpioną była przynajmniej połowiczną pozorną legalnością. Interpretacya dotyczącego artykułu ustawy konstytucyjnej mogła być oddaną tymczasowo na pastwę dziennikarskiej polemiki. Aby Izba poselska nie miała czasu uchwalić protestacyi przeciwko gwałcącej konstytucyę uchwale Izby panów, postanowiono zamknąć sejm w poniedziałek d. 13 o godzinie 12, bez uwiadomienia Izby poselskiej o tym zamiarze i tylko wzywając ją, aby była zebraną na oznaczoną godzinę. Uchwała panów zapadła w sobotę d. 11, a Izbie poselskiej komunikowaną była dopiero w niedzielę. Wszystkie te zabiegi spełzły jednak na niczem, dzięki niezasypiającej w tak ważnej chwili czujności, przytomności i energii p. Grabowa, prezesa obrad Izby poselskiej. On zwołał w niedzielę wszystkie frakcye liberalne na wspólną konferencyę w celu przygotowania protestacyi. Posiedzenie poniedziałkowe oznaczył nie na 12 lecz na 9 godzinę rano. Wiecie, co się na niem stało. Po ustąpieniu z sali 7 członków feodalnych, Izba jednomyślnością 236 głosów uznała uchwałę Izby panów za żadną i niebyłą. Rząd osiadł na nielegalnem polu. Izba panów stoi pod oskarżeniem publicznem, że się dopuściła gwałtu przeciwko konstytucyi.

Wiedeń 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału finansowego p. Minister stanu poczynił oświadczenia, które wskazują zachowanie się rządu w obec Węgier. Wprawdzie nie powiedział p. Minister nic nowego, wiadome bowiem jest jego stanowisko pod względem polityki centralistycznej, jak również przypomnieć tu musimy, żeśmy nie dawali wiary doniesieniom o układach między rządem centralnym a stronnictwami węgierskiemi. Wszakże to co mogło jeszcze być dla wielu wątpliwem, stało się przez słowa p. Ministra pewnem, iż rząd nie myśli żadnych czynić koncesyj. Wartoby tylko wiedzieć, czy zapytania czynione Ministrowi, które odpowiedź jego poniżej daną wywołały, miały na celu okazać rządowi, iż winien parlamentowi zdać sprawę z tego co i jak czyni, czy też szły dalej, zamierzając popchnąć rząd do energiczniejszego działania w Węgrzech, a przynajmniej uzyskać od niego zaparcie się kanclerza hr. Forgacza i tym sposobem spowodować stanowcze wytłumaczenie stosunku kanclerza do rządu. Zanim podamy słowa Ministra stanu, przytoczymy słowa, które dzisiejsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* napisała na czele, zapewne, aby odjąć wczorajszym oświadczeniom p. Ministra stanu nieco mocy. Pisze ona bowiem:

„Z powodu rozpowszechniającego się w ostatnich czasach po dziennikach udzielania wbrew parlamentarnym zwyczajom wiadomości o obradach wydziałów z obu Izb Rady państwa wyznaczonych, a nawet brania całkiem poufnych wyrażeń niektórych członków rządu za przedmiot sprawozdań swoich, zniewoleni jesteśmy oświadczyć jak najwyraźniej, że wszystkie podobne doniesienia obrad wydziałowych tyczące się niemogą rościć sobie prawa do autentyczności, a rząd w obec nich musi odrzucić wszelką od siebie odpowiedzialność.“

Według podania *O. D. Post*, dep. Schindler żądał od Ministra stanu wyjaśnienia, ażali prawda jest, co kilkakrotnie gazety donosiły, że między rządem a niektórymi przywódzcami stronnictw w Węgrzech, odbywają się układy tyczące się kwestyi konstytucyi i jakiej natury są te układy. Minister stanu odpowiedział na tę interpelacyę bardzo obszernie i w sposób stanowczy; odpowiedź ta mniej więcej była taka:

Wszystko co rozgłoszono o układach między ministerstwem a węgierskiemi naczelnikami stronnictw, jest czystem zmyśleniem. Rząd cesarski stoi niewzruszenie przy konstytucyi lutego. Z licznych projektów pośredniczących, z obu stron Litawy poruszanych, żaden się taki nie znalazł, żeby choć przez przybliżenie zdołał rozwiązać zadanie pogodzenia jedności monarchii z rzetelnem utrzymaniem rządu konstytucyjnego. Przeprowadzenie konstytucyi lutego, pominąwszy już, że takowa jest jedynie prawomocną podstawą istoty politycznej naszego państwa, zawsze jeszcze ze stanowiska praktyczności jest jedyną i najlepszą drogą rozwiązania owej wielkiej zagadki.

Dep. Schindler okazał się zupełnie zadowolonym z oświadczenia jakie usłyszał, a mianowicie pod względem konstytucyi lutego; wszelako musi zadać Ministrowi dalsze pytanie, jak się to dzieje, że kanclerz nadworny, tak jak to leży w charakterze jednolitego rządu, nie stanął w Izbie deputowanych lub w wydziałach podczas obrad tych oddziałów budżetu które go dotyczą? Odpowiedź na to, rzekł p. Schmerling, daną jest już w oznajmieniu cesarskiem, które Radzie państwa przyznało wprawdzie zupełne prawo wotowania budżetu dla całego państwa, ale z wyraźnem wskazaniem, że w krajach za Litawą wykonanie odbyć się ma na podstawie § 13go; że przeto budżet trzech pomienionych kancelaryj nadwornych wchodzi właśnie w ową kategoryą § 13go. Zresztą Izbie deputowanych służą wszelkie wyjaśnienia na zawełanie. Nie zawsze minister dotyczący udziela objaśnień co do przedmiotu swego, owszem często jeden lub drugi kolega zwykł go zastępywać. Lecz Minister stanu częstokroć był w tem położeniu, iż zabierał głos za Ministra wojny, albo „za swego czcigodnego przyjaciela i kolegę“ hr. Rechberga, jeżeli przypadkowo nie mogli oni przybyć na posiedzenie. Rząd może się także wyręczać komisarzami, co często tem jest potrzebniejsze, że nie każdy minister, pomimo innej swojej działalności, ma dar mówienia w parlamencie.

Dep. Schindler oświadczył, iż jest odpowiedzią tą zaspokojony; a dowiedział się z niej, że nieobecność p. kanclerzów nadwornych nie jest wypływem prawa, lecz że czynności tych panów w wydziale finansowym zastępywane bywają przez innych panów ministrów. „Biskup Litwinowicz nadmienił, iż z zadowoleniem dowiedział się z ust p. Ministra stanu, że całe ministeryum jest jednozgodne; ośmiela się tylko zapytać, czy w to wchodzi także kanclerz nadworny, i co należy sądzić o wielorakich oznakach nieporozumień między nim a ministerstwem stanu? P. Schmerling odpowiedział: „Ministrowie Cesarza znają jedną tylko razem i z osobna politykę, a tą jest polityka ich pana. Pod tym względem niemasz żadnego rozdwojenia.“ Biskup Litwinowicz nadmienił potem o liście hr. Forgacza, który niedawno ogłosiły gazety, a który w saméj rzeczy świadczył o polityce wielce różnej od 26go lutego; na co p. Minister odrzekł lakonicznie: „Listy prywatne są prywatnemi sprawami, i nie należą do zakresu odpowiedzialności ministeryalnej.“

Według tego co *Botschafter* donosi, odpowiedź Ministra stanu była następująca:

Naród węgierski posiadał po wszystkie czasy i posiada jeszcze wyraźną skłonność do polityki; wielu Węgrów posiada także przytem skłonność do politykowania, i dlatego projekta polityczne bywają w Węgrzech bardzo liczne. Tak i ostatniemi czasy ludzie na pośledniejszem jak i na wyższem stanowisku zajmowali się projektami rozwiązania kwestyi konstytucyjnej, ludzie, między którymi są tacy, co pragną zmiany politycznej albo przez ubieganie się za urzędami albo też z innych powodów. Rząd dalekim jest od wszystkich tych prób i projektów, nie prowadził żadnych układów ani nie wchodził w żadne umowy a tem mniej stać się to mogło, iż wartoby się zapytać, z kim miano się właściwie układać? Minister stanu położył nacisk na tę okoliczność, że rząd stoi dziś równie silnie na stanowisku 26 lutego, a rewizya konstytucyi mogłaby tylko na drodze ustawodawczej nastąpić. Jeżeli zresztą miałoby przyjść do rewizyi konstytucyi, to żaden ze znanych projektów nie zdawał się rządowi stosownym, aby mógł posłużyć za podstawę rewizyi konstytucyi; albowiem konstytucya lutego zawsze jest lepszą niż dotychczasowe propozycye.

Królestwo Polskie.

Sądy wojenne są jak wiadomo, czynne na całej przestrzeni Polski pod rządem rosyjskim od lat kilkudziesięciu. W Kongresówce od czasu ukazu wydanego przez cesarza Mikołaja 23 kwietnia 1833 r., a w prowincyach dawniej Zabranych od chwili zaboru, podlegają tym sądom wszelkie przestępstwa polityczne, do których rząd rosyjski liczy nietylko jakikolwiek czyn objawiający miłość Ojczyzny, lecz ubiór, słowo, myśl nawet narodową. Od wyżéj wskazanego czasu **trwa** więc na całej przestrzeni Polski pod rządem rosyjskim stan wojenny.

Według jakich ustaw sądzą te sądy wojenne, nikt nie wie w Polsce, bo te ustawy nie były ogłaszane, a brak urzędowej publikacyi, odbiera im charakter obowiązujących ustaw. Mimo tego według nich sądzą, a przypomnimy tu, iż ksiądz Białobrzeski skazany był według paragrafu naznaczającego karę na jenerała, który odstąpił od oblężenia twierdzy.

Teraz minister wojny Milutyn uchodzący za postępowego człowieka i mający opinię liberalnego ministra, wydał rozkaz zaprowadzający pewną zmianę, a raczej jakąkolwiek formę w postępowaniu sądów wojennych. Rozkaz ten ogłoszony także w dziennikach warszawskich z 15 października, brzmi jak następuje:

„N. Pan zgodnie ze zdaniem jenerał-audytoryatu rozkazać raczył: w objaśnieniu i dopełnieniu artykułów tytułu 3, rozdziału IV, księgi 2éj Ustawy wojenno-karnej, wydania 1859 r. o postępowaniu w polowym sądzie wojennym, postanowić:

1. Przy ustanowieniu polowego sądu wojennego wyższy naczelnik wojskowy wyznacza oddzielnego prokuratora z pośród doświadczonych urzędników audytoryatu, lub innych pod jego zwierzchnictwem zostających.

2. Przed zakomunikowaniem przydującemu ustanowionego sądu akt sprawy, takowe składają się prokuratorowi dla ułożenia aktu oskarżenia.

3. Posiedzenie sądu wojennego, rozpoczyna się od przeczytania aktu oskarżenia w obecności obwinionego i jego obrońcy, a następnie odczytują się te z przysłanych do sądu papierów, które przydujący uzna za potrzebne — i

4. Prokurator jako oskarżyciel, w czasie odbywania się sądu jest oponentem obrońcy obwinionego i ma prawo na równi z członkami sądu robić zapytania świadkom i obwinionemu, oraz zarzuty tak jemu, jak i jego obrońcy, lecz z tem, że ostatnie słowo należy do obwinionego lub jego obrońcy.

Wolę tę najwyższą oznajmiam wydziałowi wojny dla zastosowania się. — (podpisano) minister wojny jen.-adjutant *Milutin*.“

— Gdy księga tak zwanych ustaw „wojenno-karnych“, według których sądzą od lat 30 przestępstwa polityczne w Kongresówce i prowincyach dawniej Zabranych, nie obejmowała wielu przestępstw i tylko przez analogią odnoszono je pod różne artykuły, w sposób jaki wskazaliśmy wyżej, mówiąc o paragrafie według którego skazano księdza Białobrzeskiego, — wydano więc teraz rozporządzenie, aby sądy wojenne naznaczały kary na tak zwane przestępstwa polityczne osób cywilnych według kodeksu kar głównych i poprawczych, ułożonego w 1857 r. Rozporządzenie to brzmi:

„JCKMość wziąwszy pod uwagę, że w Ustawie wojenno-karnej § 83 księgi 1ej, dozwolone jest sądom wojennym stosować się pod względem wymiaru kar za polityczne przestępstwa, do kodeksu kar głównych i poprawczych, najwyżej rozkazać raczył, aby na zasadzie przytoczonego przepisu i zgodnie z przedstawieniem JC. Wys. W. Ks. Namiestnika w Królestwie, polecić polowym sądom wojennym, ustanowionym w Królestwie Polskiem dla sądzenia osób cywilnych obwinionych o przestępstwa polityczne, iżby wnaznaczaniu kary za pomienione przestępstwa, brały za zasadę kodeks kar głównych i poprawczych, ułożony w 1857.“

— W tym samym przedmiocie wydał W. Ks. Namiestnik, następujące rozporządzenie, ogłoszone 15go t. m.

„Z mocy najwyższego upoważnienia, JC. Wys. W. Ks. Namiestnik w Królestwie Polskiem rozporządził, ażeby na prokuratorów przy wojennych polowych sądach, ustanawianych w Królestwie Polskiem dla sądzenia osób cywilnych obwinionych o przestępstwa polityczne, powoływani byli w miarę uznania, bądź audytorowie w jenni, bądź urzędnicy sądownictwa cywilnego.“

— W dziennikach warszawskich czytamy:

„Komitet wsparcia Pogorzelców miasta Mszczonowa.— Na dniu 9 października r. b. mieszkańcy Mszczonowa dotknięci zostali okropną klęską przez pożar, który w ciągu kilku godzin ogarnął całe miasto. Przeszło dwieście domów drewnianych, 30 stodół i 25 domów murowanych zgorzało, a z zamożnego przedtem miasta, zaledwie 30 budynków pozostało. W skutek tak wielkiéj klęski przeszło 3000 osób różnego wieku i stanu zostaje bez dachu, mieszkania i pożywienia, i koczując w polach wygląda pomocy od serc szlachetnych i miłosiernych. Komitet czuwający nad potrzebami nieszczęśliwych pogorzelców, odwołuje się do mieszkańców kraju, tak chętnych do ofiar, w nadziei, że ogół przyjdzie w pomoc nieszczęśliwym, przysyłając zasiłki na ręce Komitetu w Mszczonowie istniejącego. — Prezydujący *Wołowski*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października. Korespondent z pod Jasła pisał nam był kilka dni temu (Nr. 234), że i u nas zaczyna się już okazywać potrzeba założenia „Tellusa“; ziemia bowiem po kawałku przechodzi, w Jasielskiem przynajmniéj, w obce ręce. Że to prawdą, iż są obywatele, co się sami do tego przykładają, to nie z tego się pokazuje, że ktoś nie umiejąc, nie chcąc lub nie mogąc gospodarować wyprzedaje cały lub część majątku, lecz że szuka kupców cudzoziemskich, by o jaki procent więcéj dostał od tych, którym w domu kapitał mniéj czyni. Ale z tego się pokazuje, że są obywatele, co się sami do tego podziału kraju na małą skalę przyczyniają, iż znajdujemy niemal codzień po cudzoziemskich dziennikach ogłoszenia o sprzedaży dobrowolnéj majątków ziemskich w Galicyi a ogłoszenia te nie są tam pewnie na to drukowane, aby rodaków zawiadomić o zamiarze sprzedaży. Ajenci i meklerzy obcy mają spisy i wykazy takich majątków w Galicyi, a że każdy taki majątek co się w cudzoziemskie dostaje ręce, staje się, jak tego przykładem Wielkopolska, kolonią obcą, więc tu już nie o samo finansowe lub ekonomiczne znaczenie sprzedaży majątku idzie, lecz sprzedaż każdéj włóki ziemi staje się w takich przypadkach kwestyą polityczną. Smutno się nam też zrobiło znalazłszy w ogłoszonym przez pewną ajencyę zagraniczną wykazie dóbr i drobniejszych posiadłości ziemskich, wezwanie do nabywania takowych. Wykaz ten obejmuje 27 posiadłości w ogólnéj wartości 6.362,800 reńskich. Dwie trzecie téj ogromnéj sumy przypada na miasta Brzeżany i Nisko z przyległościami, z których pierwsze stoi podane na $3^1/_2$ milionów złr., a drugie na 1 milion złr., reszta zaś krociowych i tysiącowych majątków nie jest po nazwisku wymienioną. Są tam zaś miasteczka, wsie, wójtowstwa i gospodarstwa kmiece, młyny i gorzelnie. Nie okazujeż się i u nas potrzeba „Tellusa“?

— *Gazeta narodowa* stwierdza poprzednie doniesienie swoje o cudownem odzyskaniu wzroku osoby zupełnie ciemnéj. Jest nią panna 18 letnia Emilia Majerówna ze Stanisławowa, która od lat pięciu ociemniawszy, przybyła do Lwowa szukać pomocy lekarskiéj, gdyż okulista, który ją dotąd leczył, słabą robił jéj nadzieję wyzdrowienia, którą lekarze zawezwani na naradę do reszty jéj odebrali. Zdawszy się na wolą boską, p. Majerówna kazała się zaprowadzić do kościoła i jak opowiada, padłszy na kolana gorąco się modlić poczęła ofiarując to swoje kalectwo. Po długiéj modlitwie, silny potok łez rzucił się jéj z oczu a powstawszy, gdy podniosła głowę, ujrzała księdza i ołtarz i niemogła się powstrzymać od zawołania: widzę, widzę! Przy téj sposobności prostuje tenże dziennik doniesienie swoje, iż podczas tego nabożeństwa lud nieprzerywał śpiewu kościelnego, lecz dopiero po ukończeniu jego zaintonował „Boże coś Polskę“.

— Jutro w niedzielę dnia 19 października, Ś. Jana Kantego i Ś. Piotra z Alkantary; w poniedziałek dnia 20 października, Przeniesienie Ś. Wojciecha.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 17 października. Ogólna dyskusya została dziś zamkniętą i posiedzenie przerwane celem sformułowania wniosków. Wniosek tyczący się odroczenia ma być postawiony dla tego, aby odesłać napowrót rezolucye do wydziału stałego; członkowie austryaccy mają go poprzéć.

Monachium 17 października. Wniosek względem odroczenia został odrzucony. Austryaccy członkowie zjazdu handlowego postawili następujący wniosek: Traktat handlowy (prusko-francuski) przesądza prawne wymagania państw niemieckich, nadweręża interesa Niemiec; przyjęcie jego powinno być odrzucone. Propozycye austryackie mają być jak najspieszniéj załatwione przez rządy łącznie z Austryą, równocześnie z odnowieniem związku celnego, reformą taryfy i traktatem handlowym. Utrzymanie i organizacya związku celnego ma być uważaną jako cel, od którego odstąpić nie należy.

Paryż 17 października. *Monitor* ogłasza mianowania dowódzców dwóch wielkich okręgów wojskowych w Lyonie i w Nancy. Marszałek Canrobert mianowany został dowódzcą w Lyonie, a marszałek Mac-Mahon w Nancy.

Ateny 14 paź. W Nauplii przyszło do starcia między wojskiem a ludnością, przyczem wiele osób zostało ranionych. Również w Lamia wynikły zamieszki. Mówią, że w Doris, Arkadyi i Messenii odkryto sprzysiężenie, w Hydra i w Spezia panuje wzburzenie. Obiegają pogłoski o bliskiéj zmianie ministrów. Król i królowa udają się pojutrze w podróż do Morei.

Lisbona 16 paźd. Przybyli tu wczoraj ks. Napoleon i ks. Klotylda i mają pozostać tu dni 14.

Rada Stanu w Warszawie przy drzwiach zamkniętych posiedzenia odbywająca, roztrząsnęła już kilka projektów do ustaw, użytecznych bez wątpienia, lecz podrzędnej wartości w stosunku do projektu ustawy o skupie czynszu lub indemnizacyi, którego jéj nieprzedłożono, chociaż ustawa taka byłaby ze wszystkich najważniejszą i najpilniejszą dla kraju. Uwłaszczenie włościan za pośrednictwem indemnizacyi jest w teraźniejszem położeniu najlepszym środkiem stanowczego załatwienia sprawy włościańskiéj i odwrócenia niepokojów społecznych, jakie grożą od strony Rosyi: jestto powszechne przekonanie wszystkich zdrowo i bezstronnie na rzeczy się zapatrujących. Gdy Rada stanu jest legalnym organem mogącym przedstawiać życzenia kraju, jakto jéj przyznał urzędowy *Journal de St. Petersbourg* w artykule któryśmy wczoraj powtórzyli, powinna przeto przedstawić, jeśli już nie inne życzenia w adresach wypowiedziane, to przynajmniéj to żądanie i tę potrzebę kraju ukończenia stanowczo sprawy włościańskiéj przez uwłaszczenie włościan za pośrednictwem indemnizacyi.

Podajemy wyżej pod oddziałem „Królestwo Polskie“ kilka rozporządzeń rządu rosyjskiego, zmieniających a raczej uzupełniających postępowanie w sądach wojennych sądzących wszelkie sprawy polityczne w Kongresówce i w prowincyach dawniej Zabranych; rozporządzenia te przepisują także, iż sądy wojenne mają teraz sądzić osoby cywilne według kodeksu karnego z 1857 r. Sądy te wojenne bez przerwy się odbywają, lecz słychać, że znów względem kilku uwięzionych mają zrobić parodyę sądu publicznego, a rozporządzenia wspomnione są do tego przygotowaniem. I tu nowy dowód dowolności: jednych sądzą w wielkiej tajemnicy i sekrecie, innych znów według upodobania stawiają po długiem tajemnem śledztwie przed sąd niby jawny, przed którym odbywa się jawnie tylko komedya oskarżenia i obrony, bo wszyscy świadkowie są w skrytości słuchani i cała inkwizycya w tajemnicy prowadzona, a nawet obrońcom niedozwalają przejrzenia aktów śledztwa.— Przygotowania do poboru już się rozpoczęły; przekonani jednak jesteśmy, że to nowe prześladowanie, jak i poprzednie, nie zepchnie ludności z drogi, na której spokojnie pod chorągwią praw swoich postępuje rozwijając swe siły. Nieprzyjaciołom kraju byłby bardzo na rękę jaki niewczesny wyskok, w którym mogliby ująć i zgnieść ruch narodowy, dotąd dla nich nieujęty. — Wykłady nauk w Szkole Głównej warszawskiej mają się rozpocząć w przyszłym miesiącu. Instytut politechniczno-rolniczy w Puławach otworzono uroczyście 12 tm. Otwarcia tego dopełnił Dyrektor Oświecenia publicznego p. Krzywicki, a zarazem istalował profesorów. Mowę jego przy tem otwarciu mianą ogłasza *Dziennik Powszechny* 17 t. m. który teraz otrzymujemy, podamy ją w następnym numerze. Termin egzaminów wstępnych przeciągnięto do 1 listopada, poczem dopiero rozpoczną nauki.

Zmiana ministeryum w Paryżu dobrze została przyjętą w Wiedniu. *Donau Ztg* nie tai się z tem i ma nadzieję, że stosunki Austryi z Francyą zbliżą się więcéj za staraniem p. Drouin de Lhuys.

W Prusiech znane tylko adresa do króla na porządku dziennym. Rząd przeprowadzać będzie organizacyę armii nie pytając więcéj o zdanie sejmu, a zapewne przyszłe zebranie Izb nie nastąpi przed ostatecznym terminem, jaki według konstytucyi przypada w d. 29 listopada. Dotąd nic jeszcze nie słychać o krokach rządowych celem zapewnienia sobie większości w Izbie, lecz rząd będzie musiał zmienić ustawę wyborczą z własnego ramienia, jeżeli chce uzyskać w Izbie większość. Do tego zamiaru zapewne odnoszą się słowa wyrzeczone przez króla o potrzebie uzupełnienia braków w konstytucyi. W téj chwili zapewne rząd wstrzymuje się od oktrojowania jedynie przez wzgląd na Austryę, bo wszelki krok ze strony rządu pruskiego przeciw konstytucyi wypadłby na korzyść Austryi w Niemczech.

Jak się pokazuje z telegramów, upadły w Monachium wnioski austryackie zmierzające do rozbicia traktatu handlowego z Francyą zawartego. Nie jest to przyjazną wróżbą dla zjazdu frankfurckiego w d. 28 bm., który na polu politycznem te same ma mieć na oku cele, co zjazd monachijski na polu handlowem. Austrya tu i tam zamierza wziąść w rękę kierunek spraw niemieckich i wystąpić jako przewodniczka Niemiec. W obec tego planu, polityka wewnętrzna Austryi musiała być również nacechowaną dążnością niemiecką i centralistyczną — i nie inaczej też minister Schmerling oświadczył wczoraj w wydziale finansowym Rady państwa, że rząd nie zejdzie z drogi jaką postępuje i trzymać się będzie na stanowisku 26 lutego, które jest przeciwne kierunkowi federacyjnemu.

W każdym prawie numerze *Norda* mamy przykład, jak wiernie tłómaczy doniesienia z Polski nawet z urzędowego dziennika warszawskiego, z którego biorąc wiadomości już dosyć przeistoczone, sam jeszcze powtórnie przeistacza. Tak np. w numerze z 16go t. m. dawny nadpis: „czytamy w dzienniku urzędowym warszawskim z 12go t. m.“ podaje w artykule niby tego dziennika taki ustęp: „Rady powiatowe w guberniach augustowskiéj i lubelskiéj ukonstytuowały się po **zniesieniu** stanu wojennego i w porządku posiedzenia odbyły.“

Nie ma dotychczas żadnego telegramu z Paryża o dalszéj zmianie w gabinecie francuskim. Obiegały tam wprawdzie 16go jeszcze pogłoski, że prócz Thouvenela także Fould i Persigny podali się do dymisyi, z tego samego powodu co i minister spraw zagranicznych, to jest, że Cesarz Napoleon nie chce energiczniéj wystąpić w Rzymie i pozostawia tam wojska swoje. Lecz nieprzyjęto dwóch drugich dymisyj a Fould i Persigny pozostali w gabinecie. W naturalnem następstwie wyjścia Thouvenela z gabinetu i utrzymania statusquo w Rzymie, jednego z byłym ministrem zdania poseł marg. Levalette niepowróci do Rzymu, a półurzędowa *La France* twierdzi, że mianowany tam będzie posłem książe Latour d'Auvergne.

Ta zmiana gabinetu francuzkiego wywrze bez wątpienia znaczny wpływ na rząd **włoski**; nie można jednak twierdzić, aby miała koniecznie spowodować ustąpienie od steru rządu Ratazzego, który jak wiadomo, wyobrażał przymierze Francyi z Włochami. Starcie rządu pruskiego z Izbą poselską, które się zamknięciem Izb skończyło, wywarło znaczne wrażenie w Paryżu. Wszystkie liberalne dzienniki francuzkie naganiają silnie rząd pruski. Były tam nawet fałszywe wieści o rewolucyi w Berlinie, które wraz z mylną pogłoską o wystąpieniu Foulda sprawiły znaczne zniżenie kursu papierów na giełdzie. *Journal des Débats* słusznie zaprzeczył tym pogłoskom już z tego powodu, iż cały spór nie wychodził bynajmniej z szranek sejmowych i nic nie wróżyło, aby się gdzieindziej miał przenieść. *La Presse* z 16 tm. twierdzi, że to właściwie rząd pruski z Izbą wyższą zrobili konspiracyę przeciw konstytucyi.

W politycznym świecie **angielskim** żywo także zajmowano się 14 i 15 t. m. odroczeniem Izb pruskich naganiając rząd. Wszystkie znaczniejsze dzienniki wyrażają pochwały dla postępowania Izby poselskiej pruskiej, mówiąc, że obowiązek swój spełniła. *Morning Post*, *Daily News* a najsilniej może *Times* uderzają na rząd i króla. *Daily News* piszą: „Najgorszem jest, iż król dla małej rzeczy stawia wszystko na kartę... Prusy byłyby zadowolone mając na tronie ludzi odpowiednich dzisiejszemu czasowi, ale niestety są pod panowaniem ludzi małodusznych. Chcą oni aby im powierzyć armię, tak jak Fryderykowi Wielkiemu, lecz lud pruski wie, że to nie Fryderyk W. siedzi na tronie.“— *Times* znów w swym artykule mówi: Prusy także są w kłopotach; król zamykając Izbę poselską, zawiesił *de facto* konstytucyę.

Wiadomości z **Carogrodu** nadesłane przez Tryest sięgają do 11 t. m. Donoszą one, że wojska regularne t. j. redyfy, które walczyły pod Omerem paszą w Czarnogórze, wracają do Carogrodu i tam staną załogą. W ciągu ostatniego tygodnia nic nie stało się ważnego w stolicy tureckiéj. *Levand Herald* utrzymuje, iż głównym celem podróży Saida Paszy wicekróla egipskiego do Carogrodu było skłonienie sułtana do pozwolenia na nową pożyczkę egipską, lecz sultan odmówił pozwolenia.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister Lasser złożył zapowiedzianą nowellę do ustawy o postępowaniu ugodnem w posiadłościach, którą Izba przekazała do opinii nowo wybrać się mającemu wydziałowi. Minister Plener składa nowe przedstawienie względem podwyższenia podatków stałych na lat trzy, opierając ten projekt na dawnem cofniętem przedstawieniu. W motywach wyświeca położenie finansowe. Deficyt na r. 1862 wypadł o 25 milionów złr. mniéj niżeli był preliminowany. Rok 1863 rozpocznie się z gotowizną w kasie 22 milionów, dla tego nie zajdzie potrzeba starania się o pieniądze na pokrycie niedoboru w budżecie, jeżeli podwyższenie podatków i umowa z bankiem zostaną przez Radę państwa uchwalone.

Monachium 18 października. Druga część wniosku austryackiego została odrzuconą, a wniosek wydziału przyjęty.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedziany.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	371	365
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	108½	107
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83	82
Srebro nowe . . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 4	9 89
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 78	5 70
„ austryackie . . . . . . „	5 86	5 78
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½—	84¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅔—	74 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 25	81 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229½	227½
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100½	99¾

Wiedeń 18 Października. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	30
5% Pożyczka narodowa.	82	35
Akcye banku narodowego wied. .	784	—
„ banku kredytowego. . . .	223	20
Srebro.	121	75
Londyn, 10 funt. szterl.	122	40
Dukat pojedynczy.	5	84

Wiedeń 17 Października.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 40	66 30
5% Pożyczka narodowa	82 25	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 40	71 20
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	71 75
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 60
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 —	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 25	99 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 —	84 80
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 —	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 70	89 60
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 —	129 75
„ tryestskie na 4½%	120 —	119 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 40	15 15
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	790 —	788 —
„ zakładu kredytowego . . .	224 —	223 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	416 —	414 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1935	1932
„ „ rządowéj	243 —	242 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	157 —	156 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	126 25	126 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	278 —	278 50
„ „ Galicyjskiéj . . .	228 25	227 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	103 75	103 30
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 60	103 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	91 75	91 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	123 —	122 80
Paryż 100 franków. . . .	3½	48 60	48 50

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 90	16 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 88	5 86
„ obrączkowe . .	5 88	5 86
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 84	9 81
Suwereny	— —	— —
Fryderyki.	10 30	10 25
Luidory	9 92	9 87
Suwereny angielskie.	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 10	10 5
Srebro.	122 25	121 75
„ kupony	122 50	122 —
Talary związkowe.	1 83½	1 82½
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 82

Lwów 16 Października.		
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ austryacki.	5 88	5 80
Półimperyał rosyjski.	10 14	9 98
Rubel rosyjski.	1 94	1 92
Talar pruski	1 84	1 82
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	80 68	79 93
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 68	83 93
Obligi indemn. bez kuponu	72 33	71 70
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 45	81 68
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	229 50	227 75

Warszawa 17 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 31	—
kupon.	—	— 18⅜
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 92	—
kupon	—	— 19⅙
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	—	89 —

Wrocław 17 Października		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82 7/12	—
Polskie bilety bankowe	89⅚	—
„ Listy zastawne.	—	89 1/12
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 16 Października.		
Renta 3%	71	30

Londyn 16 Października.		
Konsole		93¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 17 do 18 Październ. rb.

HOTEL SASKI. Księżna Jadwiga Sapieżyna w. d., Aleksander Szczepański ob., Stanisław Brandys ob., Emma Rulikowska ob. z Galicyi. A. Bielska ob., Edward Hohenstein zawiadowca fabryk, Wład. Waliszewski w. d. z Kijowa. Stan. Kamocki w. d., Ludwik Bajer ob , Józef Godefroi ob., Zdzisław Majzel ob. z Królestwa. Robert Krinke kup. z Prus. A. Stachowski z guber. Mohilewskiéj. Stanisław i Tytus Szalajowie z Szczawnicy. Władysław Ryx z Paryża. Tymoteusz Szołajski porucznik ułanów z Austryi.

Wyjechali: Oskar hr. Tyszkiewicz, Jan hr. Stadnicki, Wł. hr. Rej, Wł. Dąmbski, A. Blumauer. Włodzimierz Rylski, M. Hoppen, Ernest Kosmeli, August Rogier do Galicyi. Jan Słubicki, Marya Zakrzewska, A. Batowski, Stefan Breszyński, Kajetan Sufczyński, F. Niemira, H. Przecischewski, Hipolit Rubiszewski, J. Paszkowski, Józef Wodzicki w. d. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Zagórski w. d. z Wołynia. A. Umańska ob. z Galicyi.

Wyjechali: Wacław i Kazimierz Mogilniccy do Lwowa. E. Działowski akademik, Ks. Wacław Pittula do Galicyi. K. Uhlmann mydlarz do Królestwa

HOTEL POLLERA. Pietr Radwański ob. z Poznania. Konst. Pruszyńska ob. z Żytomierza. Wiktor Wojciechowski w. d., Ign. Skrzyński w. d. z familią, Felix Lgocki ob. z Galicyi. Józef Lord fabr., Felix Lord w. d. z Węgier. Felix Klinger kupiec z Megdeburga. I. Kopczyński w. d., X Julian Leszczyński z Rosyi. Alfred Lasocki ob. z Królestwa.

INSERATY.

† (1370-1-2)

W dniu 21 bm. t. j. we Wtorek o godzinie 10éj rano odprawiać się będzie **w Kościele OO. REFORMATÓW,**

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Józefa Mączyńskiego

zmarłego dnia 13go b. m. Na które pozostałe Rodzeństwo zaprasza.

Osoba dość wykształcona, w średnim wieku, przyzwyczajona do ciągłego zatrudnienia, obznajomiona z bardzo wieloma kobiecemi ręcznemi robotami, mówiąca dobrze po niemiecku i po polsku, życzy sobie przyjąć obowiązek **BONY** lub do zarządu domem. Bliższa wiadomość na opłacone listy pod adresem p. **Rechter** w Bielsku. (1343 1)

Zimmerkelner,

do jednego z pierwszych Hoteli Krakowskich jest potrzebnym, któryby umiał po polsku dobrze pisać, a po niemiecku przynajmniej mówić i miał kaucyę 100 złr.

Wiadomość co do warunków w Biórze zleceń Maurycego Krzepickiego. (1342-1-3)

Dla Miłośników śpiewu

otworzyłem z dniem 1 Października r. b.

wspólne lekcye,

na których prócz ogólnych zasad muzyki, będą się odbywały wspólne wielogłosowego śpiewu ćwiczenia, jako najskuteczniejszy środek do gruntownego wyuczenia się śpiewania *prima vista*. — Cena od osoby jednéj, wynosi 2 złr. w. a. miesięcznie.

Prócz tego udzielam pojedynczo **lekcye śpiewu i kompozycyi** u siebie lub poza domem.

Zamówienia przyjmuję w mieszkaniu mojem przy ulicy św. **Jana Nr. 309 na II. piętrze, każdego dnia od 2 do 3 po południu**, wyjąwszy dni niedz. i świątecznych.

(1308-3) ***Alojzy Bieńkowski,***

Franciszek Naporski

SZEWC MĘZKI,

ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż przeniósł się z ulicy ś. Jana na **ulicę Długą pod N. 3** — Oraz oznajmia, że oprócz obuwia męzkiego wyrabia także

Kalosze męzkie i damskie

skórzane, gustownie i po najumiarkowańszych cenach. (1332-2-3)

Bilard machoniowy

w dobrym stanie, jest do sprzedania

Wiadomość w **Administracyi „Czasu.**

(289-21-)

Kamienica do sprzedania przy ulicy Szewskiéj N. 208, o bliższych warunkach dowiedzieć się można u Wéj *Machnickiéj* w rynku gł. N. 17 na II piętrze; — oraz

Skrzypce ograne, bardzo dobre, z dźwięcznym głosem, które można obejrzeć i o cenę zapytać tamże. (1313-3)

KAMIENICA

w Głównym Rynku, w celnem miejscu z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość w Drukarni *„Czasu“*. (1314-3)

W Księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu, wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

OPOWIADANIA i Studya historyczne.

TOM II.

Cena egzempl. 2 tal. 15 sgr.

Spis rzeczy w Tomie II objętych:

1. O handlu Gdańskim za czasów zakonu.
2. Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich.
3. Sprawa toruńska z r. 1724.
4. Gazeta Berlińska „Vossa,“ jako materyał do dziejów polskich w XVIII wieku.
5. Wycieczka Grudzińskiego do Polski r. 1712.
6. O Sobieskich. (1311-4)

Przedłużenie przedpłaty

na dziełko ludowe:

NAUKA MORALNA

przez *Stanisława Sobieskiego,*

przedłuża się do **końca Października r. b,**

Poźniej cena (1 złr. w. a.) zostanie stosownie podwyższona. (1329-3)

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy*** aptekarza w Paryżu na ulicy d'Antin Nr. 13. (1022-9-)

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwaną metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępna jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej przez co nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary i w ogólności na wszelkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Znajduje się w aptece p. *W. Molędzińskiego* w Krakowie. — *Tomanka* we Lwowie. — P. *Mrozowskiego* w Warszawie.

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1018-8-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter**. We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller**. — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. „pod białym Aniołem“. — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu.“** W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzykowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rehm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KENTACH p S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Siderowicz apt, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. —, w KRZESZOWICACH p. Steblik. — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną.“ — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOSCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i pp. Tomanek i Świtalski aptekarze, — w STRYJU p. Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie, w Rzeszowie lub Wiedniu.

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostego bandaża 30 frank., podwójnego 50. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Skład znajduje się w Warszawie w Biórze *Tygodnika Mód* ulica Żabia Nr. 956, gdzie bandaże te różnéj wielkości nabyć można. (1075-5-)

Sprowadzić można za pośrednictwem Apteki pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem.“

Ludwik Filipkiewicz Syn,

krawiec męzki, (1306-3)

nowo otworzywszy

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 352, naprzeciw Hotelu „pod Różą,“ zaopatrzony w towary z najlepszych fabryk, z których tak gotowe, jakoteż podług obstalunku suknie wyrabia.

Polecając się łaskawym względom, starać się będzie godnie odpowiedzieć zaufaniu tych Panów, którzy go względami swemi zaszczycić raczą.

LUDWIK JANOWSKI,

Fryzyer damski i męzki w KRAKOWIE, w Rynku głównym, ma zaszczyt zawiadomić szan. Publiczność, iż urządziwszy **zupełnie nowo** (1282 4)

Gabinet Fryzowania dla Dam i Mężczyzn,

starał się tenże, nie szczędząc kosztów. we **wszelkie dogodności** zaopatrzyć; oraz poleca swój w największy dobór zaopatrzony i także zupełnie nowo urządzony **Skład** Pachnideł, Pomad, Mydeł itp , jakoteż Peruk, Warkoczy i wszelkich do toalet damskich i męzkich mogących służyć przedmiotów. Poleca zarazem świeżo przez siebie wyszukany, najpraktyczniejszy i nieszkodliwy **sposób farbowania włosów** na różne kolory, za którego pewność ręczy. Cena przyrządu tego 2 złr. 50 c.;— oraz podejmuje się udzielania nauki **czesania i ubierania głowy damskiéj.** Położonemu w nim zaufaniu, z zadowoleniem odpowie.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE“

w połączeniu z tak samo zwaną

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w ck. Aptece nadwornéj i w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 339,“

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, zkąd téż uskutecznione być mogą i małe zamówienia za przysłaniem należytości lub pobraniem takowéj przez pocztę, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner**, aptekarz „pod Opatrznością,“ jako główny Skład dla Galicyi wschodniéj — i p. **Piotr Mikolasch**, aptekarz.

w Bilsku p. A. Herrmann apt.	w Kołomyi p. Schaje Herrmann.	w Samborze p. Stanisław Riedel aptek.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.	„ Komarnie p. A. Emperl apt.	„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
„ Brzeżanach p. Baruch Fadenhecht.	„ Lwowie p. P. Mikolasch apt.	„ Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.	„ Lisku p. Monaczyński apt.	„ Stryju p. Sidorowiez apt.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.	„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.	„ Suczawie p. Worell apt.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.	„ Ołomuńcu p Koberg.	„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. Ig. Schnirch.	„ Opawie p. Fr. Brunner apt.	„ „ p. A. Morawetz.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.	„ Przemyślu p. Edward Machalski.	„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.	„ Radowcach p. Ign. Schnirch.	„ Truskawcu p L Kleczkowski aptek.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski.	„ Rzeszowie p. Fer. Schaitter.	„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Kołomyi p Sternhell Jakób.	„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.	„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski. (906-17-)
„ „ pp. Rosen i Kohn.		

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Handel pod firmą:

STANISŁAW FEINTUCH W KRAKOWIE,

w Rynku głównym „Szara Kamienica,“

zaopatrzony został w różne świeże towary

i prawdziwe Wino szampańskie

ze sławnych domów:

Moët & Chandon, G. H. Mumm & Comp.

innych.— Równie poleca zupełnie odrębnie od sklepu, w swym przyległym Kantorze wymiany pieniędzy, utrzymywany:

Wielki Skład Herbaty

w najcelniejszych gatunkach z zaręczeniem doskonałego smaku i aromatu.

Na uwagę głównie zasługują:

Herbata czarna średnia, Comon.	po 2 złr. — kr.	za funt wiedeński ciężki.
Herbata dto najlepsza (Superior)	„ 4 „ 50 „	
Herbata z kwiatem Choisest	„ 6 „ 50 „	

Ostatnie dwa gatunki można także dostać w oryginalnych oplumbowanych ¼ funtowych paczkach, których 4 paczki bez ołowiu *netto* funt ciężki zawierają.

Zwraca się uwagę, że w tymże Handlu jedynie może, *Herbatę na wagę wiedeńską się sprzedaje*, która od polskiej wagi o 38 na sto (procent) jest cięższa — *Np.* gatunek na 2 złr. funt wied., — wypada po 1 złr. 50 kr. w. a. funt polski. (1297-3-6)

Nowo wynaleziona ces. król. uprzywil. woda zwana

Rosa Piękności,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących; i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele: **szczegółowo zaś wygładza zmarszczki,** tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. —Ta woda nadaje skórze miękkość, delikatność i połysk aksamitny, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona.

Podobne środki wielorakie wtym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy pociągane, jednak wynalazek podpisanego rodaka, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór po chemicznym rozbiorze c.k. fakultetu medycznego we Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny ck. przywilej.

Po długich pracach i doświadczeniach w zawodzie chemicznym, poleca Szanownej Publiczności, szczególnie rodaczkom Rosę piękności, zapewniając obiecany skutek.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 zł. 30 kr. w. a. — opakowanie osobno.

Skład główny utrzymuje wyłącznie *A. Horn* we Lwowie w Rynku. — Kupcom do sprzedaży odstępuje odpowiednie odstępstwo w namienionym handlu. — Prawdziwą utrzymują: pp. ***Józef Göbel*** w **Krakowie,** — *Juliusz Reiss* we Lwowie i *Franciszek Gajdeczka* w Przemyślu, — oraz: w Brzeżanach p. *E. Merl*, — w Buczaczu p. *J. Czerkawski*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter*, — w Samborze p. *Gilatowski*, i *Kowalski*, — w Stryju p. *J. A. Bałsch*, — w Tarnopolu p. *A. Morawetz*.

Kornel Lewicki.

Poświadczam niniéjszem, że woda wynalazku Pana Kornela Lewickiego, właściciela Brzyżawy, mnie skutkowała na wyrzuty w twarzy, a mojej żonie na piegi.

Dubiecko d. 20 marca 1860. *Władysław Dydyński*, właściciel Hucisk.

(*Przetłómaczone.*) Po wielorazowém używaniu tej od pana Kornela Lewickiego z Brzeżawy w obwodzie Sanockim, przeciw liszajom i piegom preparowanej wody, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony używaniem tejże, polecam ją jak najlepiej.

Dubiecko 21 Marca 1860 (1329-5-12) *M. Armhaus*, lekarz sądowy.

Z przyczyny **przymusowego wyjazdu** z Krakowa, jest do odstąpienia **mieszkanie** roczne t. j. do Ś. Michała **7 pokoi** na dole w domu *P. Gallego*, rzeźbiarza z ustąpieniem mebli nowo zakupionych.

Wiadomość u obywatela z Litwy tamże zamieszkałego. (1346-2)

Przez trzyletnią słabość na niemoc w nodze lewéj i krzyżach, bezskutecznie różnemi środkami leczoną, użyłam ostatecznie **Balsamu Vetoryniego,** którego skutku dotyla doznałam, że z obcą pomocą już przechadzać się mogę, co jako zbawienny środek potrzebnym zalecam.

Lwów we Wrześniu 1862.

(1310-3-5) *Honorata Nagaszewska.*

Zmiana firmy ś. p. L. Reida.

Władysław Glixelli

jubiler w Krakowie,

poleca się szanownéj Publiczności z wyborem towarów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia zamiany, a za jak najdokładniejsze wykonanie powierzonych robót zaręcza. (121-5-6)

PIGUŁKI

z rośliny Matico.

pp. Grimault & Comp. apt. w Paryżu.

Pigułki te powleczone klejowatą substancyą używane są w szpitalach paryzkich i zalecane przez sławnego doktora *Ricorda*, jak również przez najznakomitszych w Paryżu lekarzy, przygotowane są z oliwy peruwiańskiego drzewa zwanego Matico w połączeniu z balsamem Kopaiwy. Wyższość ich nad wszelkie preparata Kopaiwy i Kubeby aż do dziś znane, stwierdzona została przez długo-letnie doświadczenia. Użycie ich nieutrudza żołądka, ani kiszek, leczy zaś szybko i radykalnie uparte i zastarzałe rzerzączki i blennoragie. Ekstrakt z téj rośliny przygotowany przez P. *Grimault* do sprycowania dla osób, które przekładają zewnętrzne użycie tego lekarstwa, również pożądany sprawia skutek w tego rodzaju chorobach.

Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — Tomanka we LWOWIE, — Chróścickiego w WILNIE, — Marcińczyka w KIJOWIE, — i w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale Nr. 482 w WARSZAWIE. (1074-11-)

Cena 1 flaszeczki w Krakowie 3 złr. 20 ct. — Z odakowaniem do przesyłki 3 złr. 40 ct. w. a.

C.k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jakonajszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejszeświadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod **białym Orłem**,“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p, **Leon Feintuch**;— we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.	„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Bełzu p. Hrymak apt.	w Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Bielsku p. Schafran.	„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Białéj p. Stanko aptek.	„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Bochni p. p. Niedzielski.	„ Prelantich p. Winternitz.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.	„ Radautz p. Teichmann.
„ Brodach pan Deckert i p.p. Neustein aptekarze.	„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Buczaczu p. Czerkawski.	„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zmilkowski apt.	„ Samborze p. Kriegseisen i p. Julius Riedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.	„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.	„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Dydowie p. Koniecki.	„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp. pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Dembicy p. apt. Herzog.	„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Dobromilu p. A. Grotowski.	„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Grybowie p. A. Muszyński.	„ Wadowicach p. Foltin.
„ Hermagor J. A. Mor.	„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.	„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.	
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.	
„ Lublanach p. Jan Glatz.	

(1168-7-12)

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.